

DYSKUSJA NAD STANEM I POTRZEBAMI SOCJOLOGII POLSKIEJ

WPROWADZENIE

Na początku 1985 r. Komitet Nauk Socjologicznych Polskiej Akademii Nauk zainicjował dyskusję nad potrzebami i priorytetami badawczymi socjologii polskiej. Nie jest to pierwsza tego typu inicjatywa w dziejach naszej dyscypliny. Rozważania nad stanem i perspektywami socjologii pojawiają się co pewien czas, między innymi z okazji kolejnych ogólnopolskich zjazdów socjologów.

Obecna dyskusja wiąże się z kilkoma okolicznościami. Pierwszą stanowiło rozpoczęcie przygotowań do III Kongresu Nauki Polskiej. Władze PAN zwróciły się do kierownictw instytucji naukowych i przedstawicieli poszczególnych dyscyplin o podjęcie prac nad ustaleniem zadań dla nauki w dłuższym, perspektywicznym horyzoncie czasowym. Chodzi mianowicie o określenie kierunków badawczych wskazanych z punktu widzenia potrzeb nauki i potrzeb kraju, przy uwzględnieniu stanu nauki światowej i tradycji polskich szkół naukowych. Ważne jest też nakreślenie organizacyjnych i materialnych warunków badań.

Drugą okolicznością, wpływającą na podjęcie wspomnianej dyskusji, jest dobiegający końca pięcioletni okres realizacji planu tzw. badań centralnie kierowanych (1981-85) i zapoczątkowanie prac nad programem badań w następnym pięcioleciu (1986-90). W związku z udziałem socjologów w tych badaniach, licznie odzywającymi się głosami krytycznymi pod adresem tej formy organizacji nauki, ale i — z drugiej strony — często wysuwanymi postulatami dotyczącymi objęcia centralnym programem badań nowych kierunków i problemów, wydawało się uzasadnione zebranie sugestii i propozycji odnośnie do pożądanых priorytetów badawczych polskiej socjologii.

Wyżej wymienione okoliczności łączą się z formalno-organizacyjnymi uwarunkowaniami badań socjologicznych. Można wskazać również bardziej merytoryczny kontekst zainicjowanej dyskusji. Z różnych bowiem stron odzywają się głosy krytyczne w kierunku socjologii i socjologów. Mówi się — po raz kolejny — o „kryzysie” socjologii polskiej (jaki zaznaczył się zwłaszcza od połowy lat siedemdziesiątych), o „kryzysie zaufania” do socjologów po 1981 r., o niewystarczającym u socjologów po-

czuciu współodpowiedzialności za stan i przyszłość nauki oraz stan umysłów w społeczeństwie, o spadku obecności socjologii polskiej w świecie itd. Z drugiej strony zwraca się uwagę na fakt, że socjologowie znajdują się znowu w korzystnej sytuacji problemowej: oto w społeczeństwie istnieje wielkie zainteresowanie dla „trudnych” problemów, które z natury rzeczy winny przykuwać uwagę badawczą socjologów i być przez nich analizowane, interpretowane i oceniane.

Sądzę, że w ostatnich latach socjologia polska może odnotować poważne osiągnięcia badawcze. Przychodzą na myśl co najmniej dwie dziedziny. Pierwszą jest historia myśli społecznej i socjologii. W tym zakresie wybitną pracą — o znaczeniu międzynarodowym — jest J. Szackiego, *Historia myśli socjologicznej* (PWN 1982), wydana nieco wcześniej w języku angielskim w USA czy pierwsza monografia życia i twórczości Znanieckiego opublikowana w 1984 r., autorstwa Z. Dulczewskiego, *Florian Znaniecki — życie i dzieło* (Wyd. Poznańskie). Na uwagę zasługuje wnikliwe studium St. Kozyr-Kowalskiego pt. *Weberowska socjologia religii a teoria społeczeństwa jako całości*, w książce *Max Weber. Szkice z socjologii religii* (KiW 1984). Również inne cenne pozycje (np. *Szkice z historii socjologii polskiej*, pod red. K. Z. Sowy, PAX 1983, *Masters of Polish Sociology*, pod red. P. Sztompki, Ossolineum 1984) pokazują, że historia własnej dyscypliny, analiza jej rozwoju i uwarunkowań oraz twórczości wybitnych przedstawicieli jest mocną stroną polskiej socjologii.

Drugą dziedziną osiągnięć polskich socjologów jest dokumentowanie i analizowanie społecznych uwarunkowań, przejawów i niektórych skutków kryzysu i konfliktu, jakie zaistniały w Polsce na początku lat osiemdziesiątych. Wymienić można najpierw dwie książki poświęcone nierównościom społecznym. Ostatnią rejestrację sytuacji przedkryzysowej w Polsce i porównanie jej z Węgrami daje praca zbiorowa pod redakcją Tomasa Kalosi i E. Wnuk-Lipińskiego pt. *Nierówności społeczne w Polsce i na Węgrzech* (Ossolineum 1984). Niektórym zagadnieniom nierówności społecznych, głównie warunków bytowych rodzin polskich, poświęcona jest książka Marii Jarosz *Nierówności społeczne* (KiW 1984).

Rejestrację i analizę kryzysu w procesie jego narodzin, w aspekcie funkcjonowania władzy terenowej i cech społecznych działaczy politycznych szczebla lokalnego, zawierają dwie prace zbiorowe pod redakcją J. J. Wiatra: *Władza lokalna a zaspokajanie potrzeb. Studium sześciu miast* (Inst. Socjologii UW i IFiS PAN 1981) oraz *Władza lokalna u progu kryzysu. Studium dwu województw* (Inst. Socjologii UW 1983).

Podstawowe znaczenie dla uchwycenia dynamiki zmian zachodzących w społeczeństwie polskim początku lat osiemdziesiątych mają wyniki badań ankietowych przeprowadzonych przez zespół socjologów IFiS PAN: „Polacy 80” (IFiS PAN 1981) i „Polacy 81. Postrzeganie kryzysu i konfliktu” (IFiS PAN 1982). Kierownikiem tych badań był W. Adamski

W tej samej instytucji badawczej powstała praca pod redakcją Lidii Beskid *Warunki życia i potrzeby społeczeństwa polskiego 1982* (Warszawa 1984).

Szereg interesujących ujęć zawierają dwie prace zbiorowe przygotowane w Instytucie Socjologii UW: *Demokracja i gospodarka* (pod redakcją W. Morawskiego, 1983) oraz *Społeczeństwo polskie czasu kryzysu* (pod redakcją S. Nowaka, 1984).

Z punktu widzenia organizacji nauki, osiągnięciem jest powstanie kilku ośrodków badania opinii publicznej (m.in. Centrum Badania Opinii Społecznej) i przeprowadzanie przez nie systematycznych sondaży.

Do dorobku polskiej socjologii, nawiązującego w pewnej mierze do dawnej tradycji, należy także wpływ wywierany na inne dyscypliny nauki: historię, etnografię, nauki polityczne, językoznawstwo (socjolingwistyka). Tym niemniej krytyczne głosy kierowane pod adresem współczesnej socjologii polskiej oraz niepokój o jej przyszłość można uznać, przynajmniej w części, za uzasadnione. Mianowicie wciąż brakuje syntez, które dotyczyłyby całego społeczeństwa polskiego lub jego poszczególnych „segmentów” (zwłaszcza wielkich zbiorowości i grup społecznych) oraz wykorzystywały wielość materiału zgromadzonego w różnych badaniach empirycznych. Brakuje również udanych prób teoretycznego ujęcia specyficznych cech społeczeństwa polskiego jako społeczeństwa socjalistycznego oraz teorii czynników rozwoju i zahamowań rozwoju społeczeństwa, gospodarki, systemu politycznego. Daje się odczuwać niedostatek badań nad zagadnieniami szczególnie ważnymi dla poznania społeczeństwa polskiego, m.in. nad władzą szczebla wyższego niż lokalny, nad funkcjonowaniem instytucji politycznych i administracyjnych. Stale brakuje merytorycznych dyskusji nad tym, czy te badania społeczeństwa polskiego, które prowadzi się i ogłasza ich wyniki, są prowadzone właściwie z punktu widzenia wyboru zagadnień i stosowanych metod, tzn. czy są prowadzone „dobrze”, czy „źle”. Łatwo zauważyć również pewien upadek subdyscyplin socjologicznych, które do niedawna należały do wyróżniających się w polskiej socjologii (socjologia miasta, socjologia wsi).

Socjologia miała swój znakomity okres historyczny i w świecie, i w Polsce, znaczony wielkimi teoriami i wielkimi nazwiskami; dziś jest rozdrobniona i za granicą, i u nas, a teoria socjologiczna — i tam, i tu — nie nadąża za zmieniającą się rzeczywistością. Jest to zjawisko powszechnie obserwowane w socjologii światowej. Powstaje pytanie, jak na tle socjologii w innych krajach przedstawia się współcześnie stan socjologii polskiej? Dodajmy: na tle socjologii w krajach zachodnich i krajach socjalistycznych. Teza o malejącym znaczeniu i malejącej obecności socjologii polskiej w świecie, choć dyskusyjna i wymagająca — dla jej weryfikacji — wypracowania i stosowania odpowiednich wskaźników, wydaje się jednak trafna, mimo że szereg prac i kilkunastu współcześnie działających polskich socjologów jest znanych za granicą, przynajmniej

w niektórych krajach. Ciągłe jednak szwankuje praktyka publikowania polskich prac w językach obcych. Można wspomnieć, że dorobek polskich klasyków socjologii, publikowany w języku polskim, nie jest znany za granicą i że — jak na razie — nie czyniono prób, by go wydać w językach obcych (myślę tu np. o dziełach F. Znanieckiego z lat 1919 - 1939 i o *Studiach socjologicznych* T. Szczurkiewicza). Krótko mówiąc, niektóre wielkie osiągnięcia polskiej myśli socjologicznej znajdują się wciąż poza obiegiem światowej literatury.

Na zakończenie tych kilku uwag wstępnych dodajmy, że poważne problemy zarysowały się w ostatnich latach w pracy socjologicznych ośrodków dydaktycznych. Mianowicie spadło wśród młodzieży zainteresowanie studiami socjologicznymi. Obniżył się poziom wiedzy wymaganej od kandydatów na studia. Do tego dochodzą trudności, na jakie absolwenci socjologii natrafiają na rynku pracy. Podjęcie tych problemów i przystąpienie do ich praktycznego rozwiązywania jest warunkiem sine qua non rozwoju dydaktyki uniwersyteckiej w dziedzinie socjologii.

Wypowiedzi, które zamieszczamy poniżej, stanowią pokłosie pierwszej fazy dyskusji nad sytuacją i przyszłością socjologii w naszym kraju, zapoczątkowanej w ramach prac Komitetu Nauk Socjologicznych PAN.

Andrzej Kwilecki

ZYGMUNT DULCZEWSKI

SPRAWY DO KTÓRYCH NALEŻY POWRÓCIĆ

Nawiążę do rocznicowego tematu. Nie bez powodu mówiono i pisało w latach czterdziestych i pięćdziesiątych o wyjątkowej szansie, jaką dla polskiej socjologii było zorganizowanie badań naukowych nad przeobrażeniami społeczno-kulturowymi na odzyskanych ziemiach zachodnich.

Czy szansę tę socjologia polska należycie wykorzystała? I tak i nie. Organizowano badania w dwóch etapach: bezpośrednio po wojnie, jeszcze w okresie masowych transportów repatriacyjnych i akcji przesiedleńczych oraz — po blisko dziesięcioletniej przerwie — po październiku 1956 roku.

Plon dokumentacyjno-publikacyjny badań z pierwszego etapu — choć bardzo liczący się jakościowo — nie był zbyt obfity. Drugi okres przyniósł bogatsze rezultaty. Przyczyniło się do tego organizowanie badań socjologicznych przez wyspecjalizowane instytuty naukowo-badawcze (m.in. instytuty powstałe na ziemiach zachodnich) oraz aktywne poparcie udzielane tym poczynaniom przez zorganizowany ruch społeczny, reprezentowany głównie przez Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich. Plon

badawczy drugiego etapu można nazwać wręcz imponującym. Powstały wartościowe monografie naukowe piór znanych i cenionych autorów, jak S. Nowakowski, W. Markiewicz, K. Żygulski, A. Kwilecki, L. Janiszewski, B. Jałowicki i inni. Wydano kilkanaście tomów materiałów autobiograficznych (m.in. głośne *Pamiętniki osadników Ziemi Odzyskanych*, I wyd. z 1963, II — z 1970 r.). Opublikowano ponadto dzieła syntetyzujące rezultaty całości badań, a także zestawienia bibliograficzne liczące setki pozycji. Obszerną informację bibliograficzną podaje A. Kwilecki w książce pt. *Przemiany społeczne na ziemiach zachodnich* (Red. W. Markiewicz i P. Rybicki, Poznań 1967).

Ten dynamiczny rozwój badań socjologicznych na ziemiach zachodnich został jednak na początku lat siedemdziesiątych nagle zahamowany. Stało się to głównie za przyczyną decyzji administracyjnych, lansujących tezę o dokonaniu się pełnej integracji ludności osiedlonej na ziemiach zachodnich oraz integracji tych ziem z całością ziem polskich. Konsekwencją takiego postawienia sprawy było unikanie wszystkiego, co wiązało się z wyodrębnianiem ziem zachodnich jako części kraju o własnej specyfice społeczno-kulturalnej i własnej problematyce naukowo-badawczej oraz zaniechanie planowania i podejmowania nowych badań socjologicznych.

Co sądzić o tych decyzjach z perspektywy dnia dzisiejszego? Chciałbym, najogólniej rzecz ujmując, stwierdzić, że przyniosły one nauce i kulturze polskiej oczywiste straty. Ograniczę się tu do przypomnienia jednej z zaniechanych inicjatyw badawczych. Polegała ona na zaprogramowaniu i zapoczątkowaniu badań socjologicznych w kilku celowo dobranych miejscowościach, z zamiarem powtarzania tych badań w określonych odstępach czasu (co dziesięć lat), o ile możliwości przez tych samych pracowników nauki i przy zastosowaniu tych samych metod i narzędzi badawczych. Dążono do udokumentowania zachodzących przeobrażeń za pomocą dwojakiego rodzaju zabiegów komparatystycznych: porównywania zmieniającego się obrazu sytuacji w określonych odstępach czasu oraz porównywania podobieństw i różnic zarejestrowanych w określonych punktach badawczych. Następnym krokiem była szczegółowa analiza uwarunkowań tych zjawisk. Pedantyczna kontynuacja prowadzonych w ten sposób badań stwarzała szansę opracowania naukowej syntezy przeobrażeń społeczno-kulturalnych w życiu kolejnych, następujących po sobie generacji. A warto przypomnieć, że wchodzi obecnie w czynne życie obywatelskie generacja wnuków, potomków byłych pionierów ziem zachodnich z 1945 roku.

Zachowanie ciągłości tych badań mogło dostarczyć wyników, jakimi socjologia polska nigdy dotąd nie dysponowała. Był to początek drogi do dobrej socjologicznej roboty w badaniach terenowych, obiecującej — moim zdaniem — więcej niż najbardziej perfekcyjne i na dużych próbach oparte badania ankietowe. Pierwsze opublikowane wyniki

(oparte na badaniach w byłym województwie zielonogórskim) objęły lata 1958-60 i 1968-70. Należałoby się obecnie zastanowić nad tym, w jaki sposób zorganizować nowe ekipy badaczy, które podjęłyby się tych badań na nowo i chciały je konsekwentnie realizować.

Celowym wydaje się przypomnieć w tym kontekście o udanym eksperymencie z metodą nazywaną w literaturze *research action*. Polegał on na rozpowszechnieniu w badanej miejscowości specjalnie w tym celu opracowanego i wydanego drukiem *Przewodnika* zawierającego krótką historię miejscowości, legendy o mających w niej miejsce niezwykłych wydarzeniach, informacje o znajdujących się w niej zabytkach i pomnikach przyrody, opowiadania o bohaterstwie członków Związku Polaków w Niemczech itp. Przeprowadzone w dwa lata później badania potwierdziły powszechną znajomość treści *Przewodnika* wśród młodzieży i dorosłych mieszkańców miejscowości. Miało to oczywiście wpływ na pogłębienie ich świadomości historycznej i związku z polską tradycją miejscowości. Zastosowanie tej metody do badań socjologicznych dało więc bezpośrednie praktyczne wyniki i wskazywało drogę dla efektywnych poczynań oświatowo-kulturalnych. Sądzę, że do tego doświadczenia mogą i powinny badania socjologiczne nawiązać.

Drugą sprawą, o której należałoby pomyśleć w długofalowym programie badań socjologicznych jest polskie pamiętnikarstwo. Chodzi tu o metodyczne i systematyczne pozyskiwanie, opracowywanie oraz publikowanie materiałów autobiograficznych. Socjologia polska ma w tym zakresie długą tradycję, cenne doświadczenie i niemałe zasługi. Szczególny rozkwit pamiętnikarstwa, a działo się to głównie dzięki socjologom, miał miejsce po 1956 roku. Takim bogactwem materiałów autobiograficznych, dostarczanych spontanicznie przez członków społeczeństwa na apele instytucji naukowych nie może się poszczycić żaden inny kraj świata. Dzięki temu właśnie można mówić o ruchu społecznym pisarstwa pamiętnikarskiego w Polsce uzasadniającym powołanie w latach sześćdziesiątych ogólnokrajowego Towarzystwa Przyjaciół Pamiętnikarstwa, utworzenie w Warszawie Centrum Pamiętnikarstwa oraz wydawanie przez Komitet Nauk Socjologicznych PAN kwartalnika Pamiętnikarstwo Polskie.

Niestety, podobnie jak badania socjologiczne na ziemiach zachodnich, działalność ta została z początkiem lat siedemdziesiątych zahamowana.

Dzieje się to na pewno z wielką szkodą dla polskiej nauki i kultury. Rozbudzenie w społeczeństwie tak masowego nawyku do spontanicznego dzielenia się w wypowiedziach pamiętnikarskich swoimi zapatrywaniem dotyczącymi najprzeróżniejszych dziedzin życia i wyrażanie w nich stanowiska wobec problemów, którymi żyją poszczególne rodziny, społeczności lokalne, instytucje wychowania i oświaty, zakłady pracy, regiony i kraj cały — słowem wobec spraw o znaczeniu mikro- i makrospołecznym, stanowi bezcenną zdobycz kulturową. Trzeba wyraźnie powiedzieć,

że stanowi ono specyficzną, ogólnonarodową cechę polskiej kultury. Udało się częściowo już w latach międzywojennych, lecz przede wszystkim w okresie Polski Ludowej wychować całe społeczeństwo do tej cennej formy współdziałania i współpracy z nauką i instytucjami społeczno-kulturalnymi.

Dlatego w programie rozwoju socjologii polskiej sprawy te powinny znaleźć poczesne miejsce.

JANUSZ GOCKOWSKI

O STRATEGII ROZWOJU SOCJOLOGII W POLSCE

I TEMATYKA I PROBLEMATYKA POSZUKIWAŃ I DOCIEKAJ

Warunkiem prawidłowego rozwoju socjologii jest zapewnienie socjologom wolności uprawiania nauki, tzn. wolności wyboru teorii i metody oraz tematyki i problematyki naukowej, a także wolności słowa i myślenia naukowego. Niemniej, badając to, co wchodzi w zakres jego osobistych zainteresowań poznawczych, socjolog może z powodzeniem porozumiewać się z innymi uczonymi celem określenia obszarów i wytyczenia kierunków wspólnych poszukiwań i dociekań.

Gwoli rozwoju socjologii w Polsce potrzebna jest strategia działań będących konsekwencją dobrowolnego samookreślenia się znacznej części populacji specjalistów naszej dyscypliny w kwestiach: tematyki i problematyki wspólnych poszukiwań i dociekań, zasad i reguł współdziałania osób zainteresowanych poznawczo ową tematyką i problematyką, koncepcji funkcji czynności i wytworów tego współdziałania.

Samookreślenie w kwestii tematyki i problematyki tożsame jest z wyborem pól i działów wiedzy socjologicznej, które pojmuje i traktuje się jako ważne w strategii rozwoju dyscypliny. Wybór taki powinien uwzględniać: sytuację problemową i tendencje badawcze w międzynarodowym środowisku socjologicznym; dyspozycje, kompetencje i szanse socjologów polskich jako osób biorących udział w grze o nasz udział w znaczącym kształtowaniu owej sytuacji i owych tendencji; potrzeby i powinności humanistyki polskiej; dorobek i swoistość polskich poszukiwań i dociekań w socjologii.

Ze swej strony proponujemy, aby osoby gotowe uczestniczyć w owym współdziałaniu, rozważyły pożytki płynące z poświęcenia swych wysiłków poznawczych:

1) procesom narodotwórczym, strukturom wspólnoty narodowej, wartościom, celom i zasadom konstytuującym więź narodową, normom i regułom prowadzenia gry o tożsamość kultury narodowej i jej rozwój,

formułom doktrynalnym i funkcjom społecznym rozmaitych odmian ethosu patriotycznego;

2) komplementarności i alternatywności morfologii i fizjologii rozmaitych rodzajów cywilizacji („metody ustroju życia zbiorowego”) w aspekcie tendencji do tworzenia się uniwersalnych form współżycia i współdziałania w grupach i kręgach o odmiennej tradycji i orientacji aksjonomatywnej;

3) podobieństwom i odmiennostom rodzajów ładu społecznego w aspekcie zmian powtarzających się i zmian kierunkowych w dziejach powszechnych form życia zbiorowego, a także swoistości społeczeństw dziejów nowoczesnych („historii współczesnej”) w porównaniu ze społeczeństwami okresów wcześniejszych;

4) osobliwościom ethosu rozmaitych społeczności profesjonalnych, etnicznych, religijnych, terytorialnych w aspekcie pojmowania i traktowania sprawy pluralizmu kulturowego w społeczeństwach o odmiennych ustrojach;

5) normom prawnym i regułom technicznym oraz zasadom i przykazaniom moralności i obyczajów dotyczącym kooperacji i solidarności, jak też rywalizacji i konfliktu w sferze stosunków wzajemnych między grupami i kręgami ludzi odmiennie cywilizowanych;

6) znaczeniu samorządnych stowarzyszeń i zrzeszeń dla kształtowania zbiorowej przemyślności i zaradności oraz przywiązania poszczególnych osób do wolności i godności człowieka, pracownika i obywatela w społeczeństwach zagrożonych supremacją czynników biurokratycznych lub technokratycznych;

7) podobieństwu i odmienności reguł i efektywności procedur uzyskiwania, w zbiorowościach o rozmaitej strukturze i orientacji, porozumienia i zgody gwoili współdziałania na rzecz wykonywania zadań będących tworzeniem nowych wartości lub obroną wartości istniejących;

8) statusowi poznania naukowego i funkcjom wiedzy naukowej w społeczeństwach o odmiennych hierarchiach autorytetów w sprawach ustalania, objaśniania i kształtowania rzeczywistości, a to w aspekcie pojawiania się, w rozmaitych okresach dziejów powszechnych, sytuacji oprzymowania wolności nauki i deprecjonowania jej wartości jako swoistej formy tworzenia i przekazywania wartości;

9) związkom tradycjonalizmu i utopizmu w doktrynie i praktyce ruchów społecznych i stronnictw dążących do pozyskania szerokich rzesz wyznawców i starających się dokonać radykalnych przemian ustroju życia zbiorowego;

10) ekologii i technologii poczynąń skutecznych gwoili spożytkowania polimorfizmu ludzkiego na rzecz tworzenia i doskonalenia form instytucjonalnych takiego „intencjonalnego współdziałania”, które pozwala łączyć efektywność wykonywanych czynności z podmiotowością wykonawców.

Proponując tę właśnie tematykę i problematykę jesteśmy zdania, iż zajęcie się nią pozwoli socjologom polskim odegrać rolę badaczy, których twórczość naukowa legitymuje się kilkoma walorami zarazem. Badanie owych spraw to zajmowanie się faktami społecznymi mającymi znaczenie dla: a) rozpoznania i objaśnienia osobliwości polskiej rzeczywistości socjokulturowej, a więc także jej poprawy i odnowy zgodnie z oczekiwaniami i dążeniami polskiego świata ludzi pracy; b) zasadniczej, długotrwałej i owocnej współpracy socjologów z historykami, co pozwala socjologom stać się specjalistami socjologii uwzględniającej aspekty temporalno-procesualne życia zbiorowego; c) podobnej ich współpracy z psychologami, co znów pozwala im stać się specjalistami socjologii uwzględniającej wagę mentalności i intelektu w życiu instytucji i społeczności; d) rozwoju socjologii o orientacji humanistycznej, ponieważ jest to socjologia, której specjaliści skupiają uwagę przede wszystkim na tym, co kulturowe, tzn. co wyróżnia gromady ludzkie ze świata zwierząt; e) rozpoznania i wyjaśnienia osobliwości nowoczesnych społeczeństw w sposób umożliwiający ukazanie ciągłości i zmiany form życia zbiorowego od czasów starożytnych do naszej współczesności; f) prowadzenia poszukiwań i dociekań porównawczych gwoi identyfikacji wyzwań i zagrożeń właściwych dla struktur społecznego świata naszej współczesności; g) identyfikacji procesów i tendencji godnych uwagi w aspekcie „planowania dla wolności”, budowania i doskonalenia ładu społecznego „systemu porozumień” gwoi „współdziałania zorganizowanego”; h) zbadania i wyjaśnienia zagadnienia inwencji i aktywności społecznej jako twórczego samookreślenia się w ramach „pola możliwości” i przez przekraczanie istniejących granic organizacji i konwencji.

II. WSPÓŁDZIAŁANIE Z HISTORYKAMI

Historia i socjologia to dwie generalne nauki, które zajmują się kulturą: tym, co wyróżnia człowieka (a toolmaking animal i animal symbolicum) ze świata zwierząt. Dlatego dla rozwoju socjologii tak ważna jest współpraca socjologów z historykami. W wypadku socjologów polskich obszar procesów i struktur, których zbadanie pozwala przedstawić i objaśnić charakter kultury polskiej, zasługuje szczególnie na to, aby uczynić zeń obszar wspólnych pól poszukiwań i dociekań historyków i socjologów. Kultura to sprawa tożsamości narodu, a więc trwałości i rozwoju tego, co odrębne i swoiste w systemie czynności i systemie wartości polskiej wspólnoty narodowej. Badania kultury narodu dotyczą narodu — jednej z najważniejszych struktur społecznego świata naszych czasów, zarazem wymagają uwzględniania ciągłości i zmiany w rozpatrywaniu i objaśnianiu obiektu zainteresowań poznawczych. A więc nieodzowna staje się tu strategia racjonalnego i konsekwentnego zbliżania mentalności historyka i socjologa, łączenia właściwych im „perspek-

tyw poznawczych". W tej mierze zresztą sporo już dokonano. Należy tylko kontynuować linię współdziałania historyków i socjologów na tych polach i drogach poznania naukowego, które są objęte ich wspólnymi zainteresowaniami i dążeniami.

Współdziałanie historyków i socjologów zainteresowanych poznawczo kulturą polską jest uzasadnione, ponieważ jest ona żywotna w społecznych ramach, gdyż tworzy i przekazuje się ją dzięki działaniu grup, kręgów i instytucji. Owe ramy i owe podmioty inwencji i aktywności podlegają zmianom pod wpływem czynników endogennych i egzogennych, co można ukazać w perspektywie „historii długiego trwania”. Współdziałanie takie polega na czynnościach będących eksploracją lub dyskusją, a także edycją. Ma ono sens, jeśli uczestniczący dążą do doskonalenia walorów wykonywanych czynności poznawczych i przedstawianych do osądu lub upowszechnianych wytworów tych czynności, a także walorów swego intelektu i charakteru jako specjalistów i intelektualistów razem.

Jesteśmy zdania, iż w strategii współdziałania historyków i socjologów, zainteresowanych poznawczo kulturą polską, szczególnie ważne będzie: a) wspólne rozpatrywanie i ocenianie dotychczasowego dorobku specjalistów obu dyscyplin, a to gwoi nowej problematyzacji i konceptualizacji; b) wspólne wybieranie i wyznaczanie tematów i problemów mających znaczenie dla narracji całkującej, która łączy partnerów i stanowi postęp w naukowym relacjonowaniu badanych spraw; c) wspólne poszukiwanie tego, co pozwala — z pożytkiem dla obu stron — zrozumieć i ukazać odmiennosć i pokrewieństwo historii i socjologii jako nauk kompetentnych w sprawach kultury narodowej.

Współdziałanie, o którym mowa, jest w znacznej mierze sprawą wyboru takich obiektów zainteresowań poznawczych, których zbadanie i objaśnienie przyczyni się istotnie do znajomości charakteru kultury polskiej. Sądzimy, iż wysiłki historyków i socjologów mogą tu być z powodzeniem poświęcone funkcjom narodotwórczym takich komponentów naszego życia kulturalnego jak: szkoła, prasa, stowarzyszenie, rodzina, spóldzielnia czy stronnictwo.

Zajęcie się tymi sprawami implikuje wspólne poszukiwania i dociekania poświęcone: literaturze, ideologii, świętościom, językowi oraz obyczajom. Zainteresowanie się tymi sprawami czyni także nieodzownym prowadzenie wspólnych badań gwoi uzyskania pełnego obrazu inteligencji polskiej, a to w aspekcie jej udziału w formowaniu się kultury nowoczesnego narodu polskiego i w kształtowaniu polskiego ethosu patriotycznego.

Wydaje się też, że współdziałanie historyków i socjologów będzie owocne poznawczo, jeśli badacze ci zajmą się takimi oto zagadnieniami:

1) obecność romantyzmu i pozytywizmu, baroku i oświecenia we współczesnej kulturze polskiej;

2) gra o polskość jako gra o wytrwanie przy „cywilizacji łacińskiej”, o odrzucenie pokus innych „metod ustroju życia zbiorowego”, o ustrzeżenie się przed sarmatyzmem i cudzoziemszczyzną;

3) dialektyka consensusu i pluralizmu w życiu publicznym i cywilnym rozmaitych sekwencji i sytuacji w dziejach narodu polskiego;

4) spory o formułę tradycji i koncepcji utopii w „przedstawieniach zbiorowych” Polaków, o program i technikę dokonywania zmiany społecznej w samookreśleniach się grup i zrzeszeń dążących do kształtowania struktury społeczeństwa polskiego, ustroju państwa polskiego i charakteru polskiej kultury narodowej;

5) idee i koncepcje zachowania przez kulturę polską jej tożsamości przy uzyskaniu dla niej znaczącej obecności w tym świecie, w którym może i powinna być ważkim komponentem ekumeny czy też universum o charakterze „jedności w różnorodności”;

6) ścieranie się rzeczników i szermierzy ustroju „obywatelsko-samorządowego” z rzecznikami i szermierzami ustroju „centralistyczno-biurokratycznego”.

III. RODZIME ŹRÓDŁA INSPIRACJI

„Sytuacja problemowa” w międzynarodowym środowisku socjologicznym, ważne i płodne idee polskiej myśli socjologicznej oraz istotne sprawy życia zbiorowego Polaków to trzy układy odniesienia dla socjologów polskich, którzy problematyzują i konceptualizują swe zainteresowania poznawcze oraz formułują programy swych poszukiwań i dociekań, a to jako ludzie wchodzący do gry o ważkość i znaczenie „polskiego głosu” w „socjologii światowej”.

Zajmiemy się tylko ideami, które zawarte są w dorobku polskiej myśli socjologicznej, a które, naszym zdaniem, mogą przyczynić się do przedstawienia przez socjologów polskich prac zawierających treści, które mają duże szanse zostać zauważone i docenione przez międzynarodowe środowisko socjologiczne.

Jesteśmy zdania, że warto zająć się odczytaniem na nowo i ukazaniem (nam i światu) ważności myśli takich autorów dawniejszych, jak Paweł Włodkowic (koncepcja stosunków między narodami oraz funkcja moralności w sferze stosunków politycznych) i Andrzej Frycz Modrzewski (rozpatrywanie ustroju państwowego z punktu widzenia ładu społecznego i stosunków międzyludzkich, co odróżnia jego twórczość od tych, którzy współcześnie mu i później rozpatrywali sprawy społeczeństwa z punktu widzenia porządku państwowego, a także pojmowanie i traktowanie zmiany społecznej w aspekcie poprawy, a nie realizowania doktryny utopistycznej).

Co się zaś tyczy polskiej myśli socjologicznej naszych czasów, to jesteśmy zdania, iż warto nawiązywać zwłaszcza do twórczości:

1) Stanisława Ossowskiego jako uczonego piszącego o zagadnieniach rodzajów ładu społecznego, polimorfizmu ludzkiego, a także osobliwościach nauk społecznych w sposób ukazujący podobieństwo problematyki, statusu, funkcji i perypetii rozmaitych nauk tego rodzaju.

2) Marii Ossowskiej jako uczoney piszącej o swoistościach moralności i o znaczeniu problematyki ethosu dla badań dotyczących postaw wobec wartości, solidarności w obserwowaniu i respektowaniu norm oraz porozumiewania się, współdziałania i współżycia ludzi z różnych grup i kręgów społecznych.

3) Pawła Rybickiego jako uczonego piszącego o znaczeniu tradycji arystotelesowskiej w socjologii, akcentującego znaczenie problematyki ontologicznej w badaniach socjologicznych, a przede wszystkim ukazującego doniosłość teorii społeczności dla pracy gwoili przedstawienia i objaśnienia struktury społecznego świata in toto.

4) Józefa Chałasińskiego jako uczonego piszącego w sposób, który ukazuje znaczenie rozmaitych faktów życia codziennego dla teoretycznej refleksji i interpretacji humanistycznej, a także pokazuje, że badanie i objaśnianie rzeczywistości socjokulturowej to sprawa uwzględniania wielości planów i aspektów równocześnie, gdyż pewien rodzaj relacji naukowej może zbliżać się swą poetyką do narracji literackiej, bez szkody dla walorów poznawczych.

5) Feliksa Konecznego jako uczonego, który pozostawił zarys teorii wielości cywilizacji, stosunków między różnymi cywilizacjami oraz morfologii i fizjologii cywilizacji jako swoistych i odrębnych całości, będących „metodami ustroju życia zbiorowego”.

Nie wspominamy tu o Florianie Znaniemkim i Bronisławie Malinowskim, gdyż są to autorzy dobrze znani w międzynarodowym środowisku socjologicznym, co nie znaczy, aby nie nawiązywać do ich dorobku. W wypadku Znaniemkiego myślimy o koncepcji ładu aksjonormatywnego i osobowości społecznej, w wypadku Malinowskiego o koncepcji instytucji w związku z koncepcją potrzeb.

Sądzymy też, że socjologowie polscy powinni uznać za swój obowiązek wniesienie do międzynarodowej skarbnicy humanistycznej dorobku uczonych polskich, którzy wnieśli niezwykle cenny wkład do humanistycznej teorii nauki jako formy wiedzy i poznania, odrębnego i swoistego świata ludzi i instytucji. Chodzi tu o kontynuowanie dorobku, rozwijanie idei dotychczasowych, a przede wszystkim o pracę na rzecz narracji całkującej o nauce jako rodzaju inwencji i aktywności o wielkim znaczeniu kulturotwórczym.

JAN JERSCHINA

PRZYSZŁOŚĆ SOCJOLOGII: POWRÓT DO TRADYCJI
I FUNKCJI REFORMATORSKIEJ

W toku dyskusji nad stanem socjologii polskiej usłyszałem pogląd, że jest ona polonocentryczna i że to jest źródłem jej słabości. Jestem całkowicie odmiennego zdania. Mój głos w sprawie przyszłości socjologii polskiej dotyczy w szczególności następującej tezy: im więcej i mądrzej badamy własne społeczeństwo, im bardziej jesteśmy świadomi naszej typowości w szerokim gronie podobnych społeczeństw, tym więcej mamy do powiedzenia innym o nas i o nich w języku zrozumiałym dla wielu narodów, członków rodziny ludzkiej. Tym bliższa w konsekwencji jest także sama socjologia dobrostanu jako dyscyplina teoretyczna i empiryczna. Rozwinę tę tezę w trzech punktach o: 1) uwarunkowaniach pomyślnego rozwoju socjologii w latach 1956-1980, 2) dyscyplinach decydujących o rozwoju socjologii polskiej w przyszłości, 3) pożądanym kierunkach studiów prognostycznych i projektująco-reformatorskich.

I. O UWARUNKOWANIACH POMYŚLNEGO ROZWOJU SOCJOLOGII W LATACH 1956 - 1980

W 1956 r., mimo szczupłości kadr, mieliśmy kilku mistrzów o wielkiej wiedzy, osobistych kontaktach z kulturą euroamerykańską, reprezentujących różnicowane stanowiska teoretyczne i metodologiczne, a zarazem ludzi przywiązanych do polskiej tradycji intelektualnej w dziedzinie myśli społecznej. Byli to rzecznicy polskiego ethosu inteligenckiego, ukształtowanego ostatecznie u schyłku XIX w. i dobrze sprawdzonego w dobie dwudziestolecia międzywojennego. Patrioci i demokraci, w myśl tego ethosu, pojmowali rolę socjologii. Miała ona stawiać diagnozy, prognozować i służyć działaniom reformatorskim, przygotowywać ich projekty i techniki do wcielania w życie. Nie obawiali się polonocentryzmu. Rozumieli dobrze, jakim krajem jest Polska. Wiedzieli, że jak wiele innych krajów, Polska musi przejść błogosławiony, ale i kosztowny proces przyspieszonej industrializacji i urbanizacji. Naszą rewolucję edukacyjną pojmowali jako proces typowy dla wielu innych współczesnych narodów. Nasz awans cywilizacyjny słusznie postrzegali jako awans wśród wielu. Rozwój potrzeb i aspiracji do osiągania wyższych wartości moralno-godnościowych, kulturalnych i politycznych był dla nich procesem typowym. Rozumieli typowość problemów wyrastających z niedostatków kultury politycznej młodego państwa. Wreszcie, doskonale zdawali sobie sprawę, że w XX wieku procesy narodotwórcze są najważniejszymi siłami zmieniającymi oblicze świata i że młodość narodu polskiego nie jest niczym unikalnym. Mistrzowie ci, dzięki swym europejskim horyzontom.

zdawali sobie sprawę, że wśród dziesiątków rodzących się, walczących o trwanie młodych narodów o postkolonialnej przeszłości Polska ma tylko jeden wielki, rzeczywisty atut: swe względnie bogate dziedzictwo kulturowe., stworzone przez warstwy, które wcześniej rozwinęły świadomość narodową. Pojmowali, iż dzięki niemu proces unarodowienia mas ludowych, upodmiotowienia i mobilizacji kulturotwórczej może się dokonać wcześniej i pełniej niż gdzie indziej, czyniąc Polskę wzorem dla tych krajów. Był to ich sposób na uczynienie z prowincjonalizmu siły. Przyspieszeniu tych procesów miała służyć reformatorsko zorientowana socjologia.

Dzięki tym mistrzom i ich najzdolniejszym uczniom socjologię polską charakteryzował pluralizm stanowisk teoretycznych i metodologicznych, ów niezbędny warunek rozwoju nauki. Marksści, by zachować powagę i wpływ swej szkoły, musieli nauczyć się badania empirycznego, respektowania faktów społecznych i dbać o rozwój swej teorii. Humaniści, funkcjoniści i inni także nie mogli zamykać się w sobie, musieli na podstawie rzeczywistych zasług naukowych zdobywać autorytet i uczniów. Wzajemne przenikanie się szkół i komunikowanie się inspirowało owocne badania.

Polska socjologia powojenna kontynuowała istniejącą od jej początków orientację empiryczną. Zaznaczyła się ona jednak zbyt słabo. Przyczyny były dwie. W latach 1949- 1956 uformowała się rola i kariera akademicka „nauczyciela teorii”, który nie bada, lecz strzeże kanonu. W latach 1956-1980 przekształciła się ona w rolę specjalisty w dziedzinie transmitowania dorobku socjologii zachodniej do Polski. Ta pożyteczna funkcja spełniana była jednak bez uprawiania przez owych specjalistów badań sprawdzających owe teorie na podstawie wiedzy o własnym kraju. Słabością empiryków natomiast było to, że ich działalność miała charakter głównie diagnostyczno-opisowy, nie podejmowali oni wystarczająco często prac prognostycznych i studiów nad projektami reformatorskimi, choć dyktował to tradycyjny polski wzór roli społecznego socjologa. Ostatecznie jednak i „teoretycy”, i „empirycy” spełnili dobrze swe zadania. Nie powstawały wielkie polskie odkrycia teoretyczne, lecz socjologia wzbogaciła swój warsztat o nowoczesną wiedzę teoretyczną i metodologiczną, a zarazem zbudowała piękną socjologiczno-historyczną dokumentację przemian społeczeństwa polskiego w latach 1945 - 1980.

Ważną właściwością mistrzów starszego pokolenia było to, że mieli gruntowne wykształcenie w pokrewnych dyscyplinach humanistycznych, znali dobrze różne dziedziny dziejów kultury polskiej. Średnie pokolenie też jeszcze dość często składa się z ludzi, którzy do socjologii przywędrowali z innych dyscyplin. Niezbędna we współczesnej nauce, a zwłaszcza dla socjologii życiodajna interdyscyplinarność spełniała się w osobie socjologa interdyscyplinarnie wykształconego. Dzisiejsze zamienienie socjologii w studium pomaturalne, nadto samoreprodukcja jed-

nostek organizacyjnych („inbreeding”) i ubóstwo bibliotek zapowiadają obniżenie jakości kadr socjologicznych.

Wiedza o tych czynnikach ma znaczenie praktyczne tak oczywiste, że pozostawię Czytelnikowi wyciągnięcie tego rodzaju wniosków.

II. O DYSCYPLINACH DECYDUJĄCYCH O ROZWOJU SOCJOLOGII POLSKIEJ W PRZYSZŁOŚCI

Dyskutujemy nad priorytetami badawczymi, a tu już jest, ponoć ostateczna, lista tematów przyszłej pięciolatki. Dyskusję mimo to uważam za przedsięwzięcie sensowne. Sama ta sytuacja jest bowiem częstką dowodu niestosowności przyjętej strategii sterowania socjologią. Plebiscyt uczonych i naukowców, bez wcześniejszej dyskusji nad stanem socjologii i społeczeństwa, w którym Kowalski nie wie, co zamierza badać jego ślubna Kowalska, plebiscyt tematów, w którym nieznane są kryteria oceny mądrości projektów, nieznane są także projekty, poza ich tytułami, plebiscyt, w którym nieznany jest juror, a wiadomo tylko, że zleceńdawcą jest mecenas państwowy, o którym wiadomo jeszcze tyle, że nie może wiedzieć, jakie badania są mu naprawdę potrzebne, wszystko to nie może doprowadzić i nie doprowadzi do powstania dobrego planu badań socjologicznych.

Źródłem połowy zła tkwiącego w tej strategii jest pominięcie podstawowego faktu, dawno przez socjologię odkrytego i opisanego. Nauka jest pewną całością, układem. Jej przedstawiciele są w stanie rozwiązywać problemy teoretyczne i praktyczne, jeśli rozwija się ona harmonijnie, jeśli są w niej, tzn. nauce, silnie reprezentowane i intensywnie rozwijane badania nad wszystkimi dziedzinami życia, problemami, procesami społecznymi, które mają podstawowe znaczenie dla rozwoju tego kraju i wielu innych podobnych, należących do tego samego „typu socjologicznego”, albowiem badania te są miarą harmonijności rozwoju socjologii. To pozwala rozwijać komparatystykę, uogólniać, wykorzystywać cudze doświadczenie, a zarazem przygotowywać się do odpowiedzi na najważniejsze pytania, jakie może nam zadać społeczeństwo.

I tu źródło drugiej połowy zła zawartego w przyjętej strategii. Te wszystkie powikłania z kryteriami i jurorami wynikają z utożsamienia administratora, zarządzającego społecznym, powierzonym pieniądzem, zwanego oficjalnie „mecenaseм państwowym”, z faktycznym odbiorcą i jego potrzebami, tj. ze społeczeństwem. Triumf — aparat administracyjny państwa — choćby nawet Akademii Nauk, to nie to samo, co społeczeństwo.

Gdyby o tych dwóch sprawach pamiętano, to byłoby oczywiste, że trzeba najpierw zapytać, jaka to lista dziedzin socjologii powstaje, gdy zastępujemy trzy kryteria i trzy pytania:

a) jakie to najważniejsze procesy przeobrażają współczesną rodzinę ludzką?

b) jakie najważniejsze procesy przeobrażają grupę krajów, których typową reprezentantką jest Polska?

c) które dziedziny socjologii, spośród predestynowanych do badania tych procesów, nie istnieją jeszcze w socjologii polskiej bądź swym poziomem nie dostają do dobrego poziomu krajowego czy międzynarodowego, bądź wreszcie, mimo niezłego poziomu, ich obszar badań wymaga poszerzenia?

Nie sposób tutaj rozwinąć rozważań na temat owych „najważniejszych procesów”. Taka jednak właśnie operacja intelektualna doprowadziła mnie do zbudowania listy ośmiu dziedzin socjologii, których rozwój będzie miał — w moim głębokim przekonaniu — decydujące znaczenie dla przyszłego stanu socjologii polskiej. Są to:

1. Socjologia gospodarcza, wychodząca daleko poza wąskie szranki socjologii pracy, przemysłu i zarządzania, wkraczająca śmieiej w badania makrostruktur, makroprocesów, z perspektywą historyczną, systemową, interdyscyplinarną; a zarazem idącą w głąb, w dziedzinę antropologii pracy i konsumpcji, psychologii indywidualnej i zbiorowej.

2. Socjologia polityczna, wychodząca poza krąg badań nad władzą lokalną, ogarniająca całość struktur politycznych, a zarazem rzetelnie badająca struktury głębokie, osobowość i kulturę polityczną członków elit politycznych, kręgów menadżerskich i obywateli.

3. Socjologia prawa, patologii społecznej i problematyka resocjalizacji. Każde ze społeczeństw tego samego typu socjologicznego co Polska ma bardzo poważne problemy z kształtowaniem systemu prawa i praworządności, w każdym zjawiska patologii społecznej gwałtownie rosną, w każdym popełnia się te same zasadnicze błędy w procesie normotwórczym. Rozwój tej dziedziny w Polsce uległ od pewnego czasu zahamowaniu.

4. Socjoekologia. Pod tą nazwą mieszczą socjologię współdziałającą z innymi dyscyplinami w sprawach diagnozowania, prognozowania i projektowania działań zapobiegających klęsce ekologicznej, która w mojej „prywatnej ojczyźnie” jest już katastrofą zbierającą śmiertelne żniwo. Jutro zaś będzie tak w całej Polsce.

5. Socjologia wychowania. Widoczny postęp tej dziedziny w socjologii europejskiej dokonał się poprzez ponowną integrację socjologii wychowania z jej buntującymi się i wyodrębniającymi działami, socjologią oświaty i socjologią młodzieży oraz pokrewną socjologią rodziny. Zważmy tylko, jak wielkimi krokami idzie w ciągu ostatnich 10 lat ta dyscyplina poza Polską i jak zasadnicze znaczenie ma problematyka wychowania i oświaty w wielkim wyścigu narodów.

6. Socjologia wielkich struktur społecznych. Rozwinęła się głównie jako dyscyplina diagnozująca procesy formowania się struktur społecznych i zróżnicowania. Pozostał prawie nie zagospodarowa-

ny obszar procesów reintegracji wielkich segmentów społeczeństwa: procesy samoorganizacji i ruchy społeczne.

7. Socjologia kultury. Znakomicie rozwijająca się jako dyscyplina teoretyczna, mająca już w obydwu pokoleniach znakomitych mistrzów, a jednak zastanawia niewielką ilość badań empirycznych w tej niezwykle ważnej dziedzinie. Brak tej dyscypliny prawie całkiem w niektórych dużych ośrodkach socjologii, np. w Krakowie!

8. Socjologia procesów narodotwórczych. Nie ulega wątpliwości, że historia XIX i XX wieku to dzieje wyłaniania się, walki o trwanie i rozwój narodów, oraz walki owych młodych i słabych z różnymi postaciami imperializmu. Socjologia o ambicjach teoretycznych, pragnąca zarazem zbadać i wyjaśnić najważniejsze procesy przebiegające w świecie i w Polsce, przeżywającej po II wojnie światowej złożony proces unarodowienia i upodmiotowienia mas ludowych, musi częściej, niż dotychczas, podejmować tę problematykę.

Powie ktoś, że tych osiem dyscyplin to „same socjologie szczegółowe”, a co z „socjologią teoretyczną”? Stosowanie tego anachronicznego podziału wynika głównie z uporczywego stosowania go przez „nauczycieli kanonu teoretycznego”, petryfikujących w ten sposób kształt swej roli społecznej i uczyniło już socjologii nie lada szkody. W dziedzinie badań maskowało to w gruncie rzeczy eksponowanie jednej dyscypliny jako teoretycznej — teorii makrostruktur lub teorii zachowania i mikrostruktur — ze szkodą dla rozwoju teorii jako takiej, rozwijanej w rezultacie jednostronnie i przez to odrywającej się od rzeczywistości społecznej. Każda z wymienionych powyżej dziedzin jest dziedziną teoretyczną i buduje twierdzenia wszystkich poziomów ogólności. Żadna z nich nie wymieniona tutaj, nie jest w stanie unieść ciężaru samodzielnego budowania teorii, pozostawiając innym już tylko „badania szczegółowe i empiryczne”. Ten pogląd rozciągam także na struktury dydaktyki.

III. O POŻĄDANYCH KIERUNKACH STUDIÓW PROGNOSTYCZNYCH I PROJEKTUJĄCO-REFORMATORSKICH

Twierdzi się niekiedy, że w latach 70-tych dokonała się kariera i upadek funkcji eksperckich socjologii i roli socjologa-eksperta. Tragiczne i tragikomiczne aspekty tego procesu mogą zniechęcić wielu do podejmowania jakichkolwiek zadań tego rodzaju, a tym samym skłonić do rezygnacji z konstytutywnego elementu polskiej, stuletniej już tradycji czy z wzorów polskiej szkoły socjologicznej. Naturalną konsekwencją tego byłoby zamknięcie się socjologii w wieży z kości słoniowej i nie tyle przyjęcie postawy obiektywnego widza i obserwatora, co raczej specjalisty w dziedzinie egzegezy kanonu i upowszechniania doktryny petryfikującej status quo.

Tzw. funkcja ekspercka może wszakże występować nie w jednej tylko postaci, w jakiej była uprawiana w latach 1971 - 1974, lecz w co najmniej czterech. Z punktu widzenia kryterium celu działalności eksperckiej można wyróżnić „inżynierię stabilizującą i konserwującą” bądź „inżynierię reformatorską” (K. Popper i St. Ossowski mówili o „utopijnej”¹). Z drugiego punktu widzenia możemy wyróżnić działalność na rzecz różnych agend państwa („mecenat państwowy”) i działalność na rzecz niepaństwowych agend publiczności lub bezpośrednio dla niej („mecenat publiczny”), np. działalność polegająca na zastosowaniu narzędzi naukowych socjologii do budowania prognoz i projektów jakiegoś pożądanego stanu społecznego, na upowszechnianiu tej wizji i mobilizowaniu do jej realizacji itp. Przypomnijmy tu, co pisał F. Znaniecki: „Wśród osób zajętych działalnością praktyczną zapotrzebowanie uczonego jako nosiciela wiedzy wyższej nie powstaje tak długo, jak długo są one przekonane, że każdą sytuację pojawiającą się w ciągu wykonywania ich ról można dopasować do jakiegoś ogólnego wzoru, który jest znany wszystkim lub przynajmniej najlepszym z nich. Pod nieobecność uczonych rzemiosło pełni rolę jedyne go sędziego własnej wiedzy i biegłości”². Otóż ewolucja postawy mecenasa państwowego polegała w ostatnim pięcioleciu na tym, że od chwilowego zapotrzebowania na inżynierię konserwującą, poprzez fazę zapotrzebowania na inżynierię konserwującą, którą zaspokoiли projektanci norm prawnych, przechodzi de facto do przekonania, że posiada (mecenat państwowy) adekwatną definicję sytuacji, w której może stosować znane mu wzory działania. Nie potrzebuje więc ani inżynierii stabilizującej, ani tym bardziej reformatorskiej. A więc mecenas publiczny? Tak, ten istnieje zawsze i wydaje się coraz bardziej zainteresowany socjologią reformatorską. Tej funkcji i tej roli nie próbowali socjologowie po wojnie zbyt śmiało, a właśnie ona jest szansą na powrót i do polskiej tradycji socjologicznej, i do odkrywczej socjologii.

Struktura takiej działalności opisana została przez F. Znanieckiego. Zakłada ona trzy fazy działania: diagnozowanie — prognozowanie — projektowanie. W każdej z nich interferuje teoria. I z każdej wynosi korzyści dla swego rozwoju. Na pytanie więc o pożądane priorytety i kierunki badań trzeba odpowiedzieć po prostu tak: przede wszystkim rozwijajmy socjologię w harmonijnie zbudowany układ, podciągając do wyższego poziomu dziedziny zaniedbane, a jednocześnie podejmijmy funkcję ekspercką w całej jej rozciągłości — prognozowania i projektowania reform, mając mecenasa publicznego w perspektywie. Kierunki natomiast szczególnie pilnych reform dadzą się ująć w cztery działy reform: 1) prawno-polityczne upodmiotowiające i mobilizujące grupy i jed-

¹ S. Ossowski, *O osobliwościach nauk społecznych*, Warszawa 1962, s. 302.

² F. Znaniecki, *Społeczna rola uczonego*, w: *Społeczne role uczonych*. Warszawa 1984, s. 310.

nostki do twórczych działań politycznych, ekonomicznych i kulturowych; 2) systemu ekonomicznego; 3) systemu kultury, oświaty i nauki, systemu opieki społecznej; 4) systemu zagospodarowywania i rewalidacji środowiska życia. Wybór szczegółowych zadań powinien należeć do naukowców, ich znawstwa stanu rzeczy i stanu nauki, stopnia pilności potrzeby społecznej. Oczywiście jest także, że projekty te nie mogą być dziełem wyłącznie socjologów. Musiałyby powstawać na gruncie współpracy interdyscyplinarnej, a więc i planowanie tego rodzaju działalności nie może być dyscyplinarne, lecz interdyscyplinarne. Dotykamy tu problemu nieskuteczności planowania z lat 70-tych. Ideologia, jaką wówczas do tych planów dobudowano (i jaką dobudowuje się dzisiaj) musiała być nieprawdziwa. Dyscyplinarne plany i badania według nich realizowane żadnych problemów społecznych nie mogą „rozwiązać”, poza dystrybucją przypadkową pewnej ilości środków finansowych.

ANTONINA KŁOSKOWSKA

SOCJOLOGIA POLSKA POMIĘDZY DWOMA KONGRESAMI NAUKI

Uchwały II Kongresu Nauki Polskiej niewiele miejsca poświęcały bezpośrednio socjologii. Przyjęcie za ramę charakterystyki tej dziedziny nauki okresu wyznaczonego datami II i III Kongresu może mieć jednak uzasadnienie ze względu na historyczną sytuację ograniczoną tymi datami. Był to okres stawiający nauki społeczne wobec szczególnych wymagań, obfitujący także w organizacyjne zmiany.

Jeszcze przed II Kongresem rozpoczęła się organizacja systemu badań centralnie kierowanych i koordynowanych. Tematy, które następnie weszły w fazę realizacji, były proponowane na ogół przez samo środowisko i wiązały się z zagadnieniami o ważnym społecznym znaczeniu. Dotyczy to badań nad przeobrażeniami struktury społecznej, systemem wartości i wzorów konsumpcyjnych społeczeństwa, tradycją i rozwojem kultury narodowej, osobowością, systemem oświaty i rodziną.

We wszystkich tych dziedzinach osiągnięto w ciągu następnych kilkunastu lat rezultaty cząstkowe oznaczające przyrost elementów wiedzy o społeczeństwie i przeżywanych czasach oraz rozwój w wybranych dziedzinach teorii. Powstały w tym okresie opracowania i książki o znaczeniu wykraczającym niekiedy poza kraj i doraźny użytek.

Socjologiczny referat II Kongresu postulował jednak z naciskiem potrzebę syntezy wyników nowszych i wcześniejszych rozproszonych badań na temat społeczeństwa polskiego, stanowiących na ogół raczej raporty aniżeli pogłębione monograficzne studia. To zadanie nie zostało zrealizowane z różnych względów. Po pierwsze, rezultaty dawnych ba-

dań nie były całkowicie przydatne do włączenia w nowe całości. Po drugie, tempo prac okazało się powolniejsze niż przewidywano. Niektóre problemy dopiero teraz wchodzi w fazę bardziej systematycznej realizacji. Część badań uległa zahamowaniu z przyczyn zewnętrznych. Nie sprzyjała syntezie atomizacja badań na ogół dominująca mimo koordynacyjnych zabiegów. Syntezy naukowe stanowią raczej dzieło wybitnych jednostek aniżeli prac zespołowych. Z tego względu nie sprzyja im szczególnie finansowanie przedmiotowe, stanowiące zresztą skądinąd nowoczesną formę organizacji badań empirycznych o szerokim zakresie i głównie statystycznym charakterze.

Przed wszystkim jednak na zamierzenia syntetyczne oddziałał hamującą bieg historycznych wydarzeń. W początku ósmego dziesięciolecia, więc w okresie II Kongresu, uzasadnione wydawało się dokonywanie ekstrapolacji obserwowanych trendów rozwojowych i z tego także względu postulowana synteza obserwowanych zjawisk wydawała się obiecująca i uzasadniona. Końcowy okres dziesięciolecia pokrzyżował te oczekiwania. W odniesieniu do psychospołecznego aspektu praktycznych postaw powiedzieć można, że miara wcześniejszego naiwnego optymizmu stała się następnie miarą rezerwy. W teoretycznej płaszczyźnie badań trzeba było jednak przede wszystkim poszukiwać nowych podstaw interpretacyjnych, zdolnych nadać charakter jednolitego ujęcia rozbieżnym obserwacjom niejednorodnych faktów.

Nasuwa się pytanie, dlaczego socjologiczne badania nie stały się wcześniej podstawą trafniejszych prognoz dalszego biegu wydarzeń, prognoz ostrzegawczych. Wydaje się jednak, że w stosunku do wielu dziedzin życia społecznego o zasadniczym znaczeniu badania te były źródłem danych, które można było przynajmniej traktować jako sygnały ostrzegawcze. W badaniach odnotowano mocno akcentowane krytyczne reakcje społeczeństwa na odstępstwa od programowych zasad egalitaryzmu i demokracji w systemach zarządzania. Dostrzeżono i uwypuklono prywatyzację życia i osłabienie więzi pośrednich, również zahamowanie ruchliwości społecznej i powrót do reprodukcji w dziedzinie oświaty. Badania na temat postaw i wartości sygnalizowały silne tendencje roszczeniowe w obrębie społeczeństwa, co interpretowano wówczas jako pożądany wzrost aspiracji, który wzmagał jednak podatność na frustracje wobec zahamowania ekonomicznego rozwoju. Wskazywano jednocześnie wzmocnienie postaw hedonistycznych, właściwych tak zwanym społeczeństwom „postindustrialnym”, ale ryzykownych w społeczeństwie, które nie osiągnęło tej fazy rozwoju. W badaniach nad kulturą odnotowano nieproporcjonalne skupianie uwagi na sferze kultury masowej osłabiającej jednocześnie dawne meliorystyczne tendencje właściwe polskiej odmianie tego typu. Nie dość uwagi jednak poświęcano zjawiskom rozdwojenia obiegu kultury. Badania z końca lat siedemdziesiątych sygnalizowały natomiast ostrą krytykę społeczną funkcjonowania związków zawodowych.

Tego rodzaju dane nie były bilansowane ani syntetyzowane. Ich syntetyzowanie bowiem można było uznać za zadanie niewdzięczne. Także obecnie ostrzegawcze warianty prognoz nie zyskują zbyt życzliwego przyjęcia. Należy przyznać, że sumienny bilans chroniący zarówno przed zdyskredytowanym w poprzednim okresie fałszywym optymizmem jednostronności, jak przed mocno później występującym — czasami także jednostronnym — pesymizmem, wymaga dystansu czasowego. Ten dystans uzyskuje się dopiero stopniowo: w trudnych warunkach wciąż nie wydaje się on dostateczny, by zarówno ze strony nadawców, jak odbiorców informacji rzecz mogła być traktowana *sine ira et studio*, w nierozbieżnym interesie praktyki i teorii.

Zasługą socjologii jest zgromadzenie ogromnego materiału rejestracji wydarzeń ostatniego pięciolecia ujmowanych od strony zachowań, relacji i deklarowanych postaw uczestników tych wydarzeń okresu kryzysowego. Zrozumiała drażliwość takich danych nie ułatwia jednak operowania tą substancją, tzn. pełnego ich opracowania i udostępnienia. Postulat rzetelnego obiektywizmu ma szczególną wagę wobec tych problemów i sytuacji, w jakiej funkcjonuje socjologia polska. Na rzecz realizacji tego postulatu, wynikającej z tendencji samego środowiska, działają nie ograniczenia jakiegokolwiek rodzaju, lecz poczucie swobody wymagające krytycyzmu i odpowiedzialności.

Z tych faktów nie zdają sprawy fragmenty tez odnoszących się do III Kongres Nauki Polskiej poświęcone naukom społecznym.

W stosunkach międzynarodowych socjologia polska poniosła znaczne straty na skutek ograniczenia personalnych kontaktów, dopływu publikacji i informacji. W tych wypadkach, gdy ograniczenia takie wynikają nie z wytlumaczalnych i nieprzezwycięzalnych ekonomicznych względów, działają one z reguły w kierunku odwrotnym od zamierzonego. U partnerów zachodnich wzmacniają fałszywe stereotypy i uprzedzenia, które z reguły ulegają osłabianiu pod wpływem bezpośredniej wymiany nawet z krytycznymi, ale wyważonymi, nie uprzedzonymi opiniami.

Socjologia polska ma obecnie szanse oddziaływania nie tylko ze względu na zainteresowanie Polską, które można uznać za mniej lub bardziej związane z pozanaukowymi względami, ale także ze względu na wzrost popularności metod naukowych stanowiących jej tradycyjną domenę, na realizowaną w Polsce syntezę różnych kierunków teoretycznych obejmującą znajomość i wykorzystanie marksizmu oraz orientację w całym zakresie współczesnych prądów teoretycznych.

Ta szansa może i powinna być wykorzystana w dziedzinie bezpośrednich kontaktów odgrywających obecnie dużą rolę w kształtowaniu światowej opinii naukowej, będącej jednocześnie niebłahym czynnikiem opinii publicznej. Ten fakt powinien być zwłaszcza uświadomiony w odpowiednich organach Polskiej Akademii Nauk.

WŁADYSŁAW KWASNIEWICZ

KILKA UWAG O AKTUALNYM STANIE I PERSPEKTYWACH ROZWOJOWYCH
POLSKIEJ SOCJOLOGII

Jeśli spojrzeć na dzisiejszy „stan posiadania” socjologii w Polsce, to można odnieść wrażenie, że trudny okres, zapoczątkowany Sierpniem 80, nie wywarł na nią negatywnego wpływu¹. Funkcjonują wszystkie instytucje kształcenia na poziomie wyższym; nastąpiło nawet pewne ich wzmocnienie poprzez wprowadzenie na wszystkich kierunkach studiów przedmiotu określanego jako socjologia ogólna. Nadal prowadzą działalność placówki badawcze PAN i różnych resortów, w tym Ośrodek Badań Opinii Publicznej i Studiów Programowych przy PRiTV oraz Ośrodek Badań Prasoznawczych RSW Prasa-Książka-Ruch. Powstała nawet nowa instytucja tego typu w postaci rządowego Centrum Badania Opinii Społecznej. Liczba zatrudnionych naukowo socjologów nie uległa więc zmniejszeniu. W przemyśle, gdzie straty kadrowe socjologii wydawały się początkowo duże, nadal czynnych jest około dwustupięćdziesięciu absolwentów tej dyscypliny (w porównaniu z około 350 w latach siedemdziesiątych). Domy wydawnicze skierowały na półki księgarskie wiele wartościowych publikacji. Ukazują się znowu czasopisma socjologiczne. Kalendarz imprez naukowych organizowanych pod auspicjami socjologów zapełnia się coraz liczniejszymi pozycjami, także międzynarodowymi. Wiele dalszych jest w przygotowaniu, w tym zwłaszcza kolejny ogólnopolski zjazd socjologów we Wrocławiu. Wznowiły też swą działalność Komitet Nauk Socjologicznych PAN i Polskie Towarzystwo Socjologiczne.

Tego rodzaju spojrzenie może prowadzić do wniosku, że w pejzażu socjologii dominują blaski, natomiast cienie są czymś drugorzędnym, narzuconym socjologom z zewnątrz, co jednocześnie miałyby przesądzać sprawę odpowiedzialności za ten stan rzeczy.

Przy całym optymizmie, jaki nadal podzielam wobec naszej dyscypliny, nie mógłbym jednak zgodzić się z tego rodzaju wnioskiem. Sądzę, że to, co można traktować jako aktywa dzisiejszego stanu socjologii w Polsce, nie powinno przesłaniać wielu faktów, które nakazują patrzeć na tę gałąź nauk społecznych z dużą troską o jej przyszłość w naszym kraju. Stąd też wypowiedź moja będzie w części pierwszej poświęcona omówieniu przejawów kryzysu we współczesnej polskiej socjologii. W części drugiej podejmę próbę wskazania na możliwe kierunki działań, zmierzających do przezwyciężenia niekorzystnych zjawisk. Zanim jednak do tego przejdę, pragnę poczynić kilka uwag zasadniczych.

¹ Jest to rozszerzona wersja referatu wygłoszonego na posiedzeniu Komitetu Nauk Socjologicznych PAN w dniu 5 II 1985 r.

TRZY ZAŁOŻENIA WYJŚCIOWE

1. Przede wszystkim zakładam, że kryzys jaki, niestety, jest udziałem polskiego społeczeństwa od drugiej połowy lat siedemdziesiątych, kładzie się głębokim refleksem także na nauce, tym bardziej na dyscyplinie, która — jak socjologia — tyłoma więzami jest spleciona z życiem zbiorowym. Niemniej sędzę, że nauka, aczkolwiek jest fragmentem rzeczywistości społecznej, cechuje się, mimo wszystko, pewną autonomią działania. Od umiejętności wykorzystania szansy, jaką to stwarza, zależy — być może — więcej niż się potocznie przypuszcza. W tym sensie czekanie z założonymi rękoma na zbawienne skutki pojawienia się pomyślniejszej sytuacji w gospodarce i w innych dziedzinach życia społecznego nie jest najlepszą z możliwych dla socjologii strategii rozwiązywania jej problemów.

2. W spojrzeniu na aktualny stan i wyniki z niego implikacje dla rozwoju socjologii w Polsce nie można ograniczać się do analizy bieżącej sytuacji. Konieczne wydaje się przyjęcie szerszej perspektywy chronologicznej, i to zarówno retro-, jak i prospektywnej.

Okaże się wówczas najprawdopodobniej, iż rozwijająca się u nas z tak zdumiewającą dynamiką po Październiku 56 socjologia swoje apogeum przeżyła w dekadzie lat sześćdziesiątych. Lata siedemdziesiąte, jeśli oceniać je znaczącymi koncepcjami teoretycznymi i osiągnięciami badawczymi, nosiły już pewne znamiona regresu. Oznaczałoby to, że kryzys, jaki ujawnił się w socjologii w ostatnich latach, jest w jakiejś mierze także kontynuacją słabości tej nauki powstałych w okresie wcześniejszym.

Spojrzenie z kolei prospektywne, a więc oparte na próbach przewidywania trendów dalszego rozwoju socjologii, zmusza do analizowania teźniejszości przez pryzmat czynników, które wprowadzone obecnie do „krwiobiegu” tej dyscypliny powinny zaowocować pożądanymi rezultatami w przyszłości.

3. Ważne jest również unikanie krańcowości w postrzeganiu i ocenianiu tego, co się bieżąco dzieje w naszej socjologii. Mam tu zwłaszcza na myśli tendencję do tzw. polonocentryzmu. Jej przełamanie może prowadzić do konstatacji, iż pewne zjawiska, które skłonni jesteśmy traktować jako pochodną kryzysu społecznego w Polsce, mają szerszy zasięg przestrzenny i wyrastają także na innych, niż polskie, podłożach. Ostatecznie biorąc, poczucie narastającego kryzysu naszej dyscypliny od lat występuje w wielu krajach kapitalistycznych. Manifestuje się ono w różny sposób, czego wyrazem jest instruktywnie dobrany wybór tekstów pod redakcją Jerzego Szackiego². Nie sposób też pominąć w tym kontekście faktu permanentnej krytyki socjologii burżuazyjnej ze strony socjologów

² Czy kryzys socjologii? Wybrał i wstępem opatrzył J. Szacki, Warszawa 1977.

zorientowanych marksistowsko. W sumie więc biorąc, w analizie aktualnej sytuacji socjologii w naszym kraju konieczne jest wyjście poza rodzime opłotki i przeprowadzenie szerzej zakrojonej konfrontacji stanu naszej dyscypliny pod różnymi szerokościami geograficznymi.

PRÓBA DIAGNOZY

Przechodząc już do wywodów poświęconych próbie omówienia przejawów kryzysu naszej dyscypliny we współczesnej Polsce, pragnę skoncentrować się przede wszystkim na tych, które dotyczą sposobu istnienia i funkcjonowania tej nauki w społeczeństwie. Przyjmuję zatem perspektywę bliską temu, co się określa jako socjologię nauki. Posłużę się przy tym raczej grubą kreską, zakładając, iż pewna nawet deformacja obrazu rzeczywistości korzystnie odbije się na dyskusji. Na uboczu pozostawiam natomiast te aspekty socjologii, w których kryzys ujawnia się na płaszczyźnie teoretycznej względnie metodologicznej. Czynię tak rozmyślnie. Krytyczna autorefleksja w tym zakresie miała już u nas niejednokrotnie miejsce³. Przypuszczam też, iż podejmą ją inni uczestnicy tej dyskusji.

Symptomy kryzysu naszej dziedziny nauk społecznych zarysowują mi się w następującej kolejności:

1. Socjologia należała w Polsce po 1956 r. do tych dyscyplin społecznych, które stosunkowo szybko zyskały sobie w wielu środowiskach społecznych szerokie uznanie jako nauka, stanowiąca doniosły instrument doskonalenia rzeczywistości społecznej. Temu też zjawisku należałoby przypisać w znacznej mierze fakt stosunkowo głębokiego „zakorzenienia się” socjologów w wielu dziedzinach życia zbiorowego, żeby przykładowo wskazać na przemysł, czemu towarzyszyła duża aktywność publicystyczna socjologów, z których wielu zdobyło sobie renomę w szerokich kręgach społeczeństwa, nie tylko inteligenckich.

Jeszcze w latach siedemdziesiątych prestiż socjologii był poważny i znajdował wyraz w licznych głosach opinii publicznej, domagających się poddania refleksji socjologicznej tych czy innych wycinków rzeczywistości społecznej. Było to także widoczne w sierpniu 1980 r., chociażby w postaci tak znaczącego i owocnego udziału socjologów jako ekspertów obu układających się stron w toku pertraktacji w Gdańsku i Szczecinie. Poważne znaczenie miał tutaj — jak sądzę — fakt, że po doświadczeniach 1968 i 1970 r. znakomita większość socjologów, w tym także związanych politycznie z PZPR, unikała wypowiedzi jednostronnie apoteozujących ustrój socjalistyczny w Polsce, natomiast kładła nacisk na działania typu melioratywnego w ramach jego instytucji i sposobu ich funk-

³ Por. np.: A. Podgórecki, *Perspektywy rozwoju socjologii polskiej*, Studia Socjologiczne 1976, nr 1.

cjonowania. Było w związku z tym charakterystyczne, że w gorących dyskusjach 1981 r. socjologii nie zaliczano na ogół do tzw. „nauk dworskich”, co stało się udziałem niektórych środowisk humanistycznych, tradycyjnie obdarzanych wysokim prestiżem społecznym.

Jednakże w toku wydarzeń posierpniowych i w miarę podnoszenia się temperatury życia politycznego znaczenie socjologii zaczęło spadać, aby w końcu wręcz się załamać. Było to widoczne w stanie opinii publicznej, w obrębie której — jak mi się wydaje — nie występowała i nadal nie występuje wyraźniejsza presja na rzecz rozwijania badań socjologicznych, w tym również o charakterze diagnostyczno-prognostycznym. Spycha to socjologię do rzędu jednej z wielu nauk akademickich, o niejasnym dla szerszego społeczeństwa profilu badawczym i funkcjach.

2. W parze z tym zjawiskiem idzie, zaznaczające się już od drugiej połowy lat siedemdziesiątych, obniżenie zainteresowania socjologią wśród kandydatów na studia wyższe. Z dyscypliny akademickiej, która przed dziesięcioma i więcej laty należała do najatrakcyjniejszych w skali krajowej, co zapewniało jej dopływ utalentowanych adeptów ze wszystkich podstawowych środowisk społecznych, socjologia stała się kierunkiem studiów o małej liczebności zgłoszeń. Co gorsze, przyjmuje się kandydatów z miernymi na ogół wynikami egzaminacyjnymi. Z reguły też limit miejsc na pierwszy rok studiów socjologicznych uzupełnia się naborem kandydatów nie przyjętych z braku miejsc na inne kierunki studiów.

Niektórzy próbują tłumaczyć ten stan rzeczy mało atrakcyjnymi perspektywami zawodowymi dla absolwentów socjologii. Inni wskazują na rolę niżu demograficznego, który na wszystkich prawie kierunkach pociągnął za sobą zmniejszenie się liczby zgłoszeń na studia. Oczywiście, nie wykluczałbym oddziaływania obu tych czynników. Równocześnie jednak przestrzegałbym przed lekceważeniem takiej okoliczności, jak wspomniane wcześniej załamanie się reputacji socjologii jako nauki zdolnej do odgrywania aktywnej roli w przekształcaniu rzeczywistości społecznej.

3. W tym kontekście nie sposób nie wspomnieć o znacznym pogorszeniu się wzięcia socjologów jako kandydatów do zatrudnienia w przemyśle, usługach, zarządzaniu czy kulturze. Sprawa ta ma wiele aspektów, wśród nich i taki, jak daleki jeszcze od zakończenia proces profesjonalizowania się socjologów w różnych dziedzinach życia zbiorowego. Tym niemniej na czoło wysuwałbym sprawę spadku społecznych przekonań o sensowności zatrudniania socjologów w zawodach nieakademickich.

Dobrego przykładu dostarcza tutaj sytuacja w przemyśle. Jak wiadomo, w latach sześćdziesiątych przemysł zatrudniał 300 - 400 socjologów, których funkcje — co prawda, nie do końca prawidłowo określone — stawały się nieodłącznym elementem schematu organizacyjnego przedsiębiorstwa przemysłowego. Było to zjawisko, które wyróżniało polską socjologię właściwie w skali światowej. Jak wynika z rekonesan-

su, wykonanego przez partyjny zespół socjologów przy Wydziale Nauki i Oświaty KC PZPR, w gospodarce narodowej nadal jest czynna dość poważna liczba socjologów, o czym wspominałem wcześniej. Okazało się jednak, że wielu z nich pozostaje na stanowiskach, które niewiele mają wspólnego z pełnieniem najszerzej nawet zakrojonej społecznej roli socjologa. Zdaje się to oznaczać, że socjologia przemysłu staje się zbędna dla praktyki funkcjonowania przedsiębiorstwa przemysłowego. Dotyczy to zapewne także innych sfer życia społecznego, gdzie rozpoczął się kiedyś proces profesjonalizacji socjologów nieakademickich. Stawia to pod dużym znakiem zapytania perspektywy wiązania naszej dyscypliny z praktyką społeczną, które to zjawisko należało do konstytutywnych elementów ideologii, jaka nieodmiennie towarzyszyła socjologii polskiej od zainicjowania jej powstania⁴.

4. Wszystkie trzy wymienione dotąd zjawiska mają wspólny mianownik. Określiłbym go jako społeczny kryzys zaufania do socjologii bądź też — w łagodniejszej postaci — jako spadek rangi tej nauki w hierarchii środków służących dobrostanowi społeczeństwa. Dołącza się do tego zjawisko potencjalnie nie mniej dalekosiężne w skutkach, jak — posłużę się eufemizmem — impas w stosunkach wielu socjologów z instytucjami państwowymi. Rzecz jasna, ma on swoje uwarunkowania, jak się wydaje, dość skomplikowanej natury, sięgające nieraz daleko wstecz.

Z jednej strony trzeba wskazać na sfrustrowanie środowisk socjologicznych świadomością, iż rzetelne zaangażowanie się w przeszłości po stronie socjalizmu przyniosło skutki dalekie od oczekiwanych. Wiele diagnoz i prognoz społecznych czy opartych na rzetelnych podstawach wskazań socjotechnicznych było w poprzednich latach lekceważonych bądź odrzucanych, co przyczyniło się niewątpliwie do wystąpienia głębokiego kryzysu społecznego, który zapoczątkował Sierpień 80. Stąd zrozumiała wstrzemięźliwość wielu socjologów w podejmowaniu na nowo współpracy naukowo-badawczej z takimi czy innymi instytucjami.

Z drugiej strony nie sposób nie wskazać na poczucie zawodu, jaki, w stosunku do nauk społecznych, mogli przeżywać przedstawiciele ośrodków decyzyjnych, pozostawieni sami sobie w trudnym okresie przełomu 1981 i 1982 r. Próby podjęcia dialogu i pewnego współdziałania spełzły wówczas na niczym, prowadząc do powstania swego rodzaju instytucjonalnej próżni.

Nauka, przy całej swej autonomii w sferze formułowania paradygmatów i doboru przedmiotu badań, nie może należycie rozwijać się w takich warunkach. Utrzymywanie się przez dłuższy czas zjawiska, które nazwałem instytucjonalną próżnią, należy zaliczyć do faktów negatywnie

⁴ Więcej piszę na ten temat w artykule pt. *Polska socjologia wobec zagadnienia praktycznych jej zastosowań*, w: *Społeczeństwo i socjologia. Księga poświęcona Profesorowi Janowi Szczepańskiemu*. Pod redakcją J. Kulpińskiej.

ciążących na naszej dyscyplinie, bez względu — podkreślam to — na uwarunkowania tego stanu rzeczy i uwikłane weń racje.

5. Innego natomiast rodzaju zjawiskiem, w którym można upatrywać dalszy symptom kryzysu polskiej socjologii, jest zwichnięcie proporcji między badaniami teoretycznymi a empirycznymi, przy ogólnym zwolnieniu rytmu aktywności naukowej. Nie dysponuję tutaj dokładnymi danymi ilościowymi, niemniej intuicyjnie stawiam tego rodzaju tezę.

Po erupcji zainteresowań socjologią w 1956 r., a następnie w 1970 r., ukształtowała się sytuacja tego rodzaju, że w obrębie młodego pokolenia badaczy dominowały zainteresowania współczesną rzeczywistością społeczną w Polsce. Jej też poświęcano większość powstających prac magisterskich czy rozpraw doktorskich, nie licząc setek prac o charakterze ekspertyzalnym. Wszyscy jeszcze pamiętamy periodycznie wybuchające dyskusje na temat przesadnego empiryzmu wielu tych prac⁵, pozbawionych teoretycznej podbudowy, ubogich warsztatowo i trudnych nieraz do porównawczego wykorzystania. Cokolwiek by jednak nie powiedzieć, lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte przyniosły ogromne wzbogacenie empirycznej wiedzy o społeczeństwie polskim na różnych polach i inspirowały refleksję teoretyczną nad socjokulturowymi jego właściwościami.

Od drugiej połowy lat siedemdziesiątych obserwujemy swego rodzaju ucieczkę młodych socjologów od empirii i badań stosowanych. Oczywiście nie jest łatwo ustalić przyczyny tego fenomenu. Interpretacja, narzucająca się na pierwszy rzut oka, sprowadza się do przypuszczenia, iż daje tu znać o sobie wspomniany już stan frustracji niską przydatnością społeczną wielu świetnych badań socjologicznych. W grę też może wchodzić pojawienie się w ostatnich latach niezależnych od socjologów przeszkód w docieraniu do interesujących empirycznie środowisk społecznych. Nie wykluczam, że oba te czynniki odgrywały i nadal odgrywają pewną rolę w spadku zainteresowania młodych socjologów empirią socjologiczną i przerwaniu się na sferę dociekań teoretycznych, a także historii socjologii i antropologii społecznej, w tym zwłaszcza polskiej. Jednocześnie jednak nie odrzucałbym przypuszczenia, iż na omawianą sytuację wywarło wpływ zjawisko *sui generis* mody. Skądinąd mało uzasadnione rozróżnienie na socjologię teoretyczną i empiryczną znajduje swój wyraz w potocznej hierarchii wartości niektórych przedstawicieli młodszej generacji socjologów, przypisujących walory prawdziwej nauki przede wszystkim tzw. pracom teoretycznym. Stąd już tylko krok do wytworzenia się syndromu zjawisk właściwego modzie, w tym wypadku na badania teoretyczne, a tym samym oddalania się od obarczonych coraz cięższymi rygorami badań empirycznych.

⁵ Zob. np.: Z. Gostkowski, A. P. Wejland, *Poziom poprawności metodologicznej polskich publikacji socjologicznych opartych na badaniach surveyowych w latach 1965-1975*, *Studia Socjologiczne* 1977, nr 4.

Rzecz jasna, iż w fakcie podnoszenia się kultury myślenia teoretycznego wśród młodego pokolenia socjologów należy dostrzegać objaw jak najbardziej pozytywny. Tak samo niewątpliwie pozytywny jest fakt niebywałego wzbogacenia się w ostatnich latach znajomości historii polskiej socjologii⁶, co rzutować powinno na wzrost tożsamości intelektualnej współczesnego pokolenia socjologów z twórcami polskiej socjologii w okresach poprzednich. Niemniej jednak, jeśli prowadzi to do zaniedbania systematycznego kontaktu empirycznego z bieżącą rzeczywistością społeczną, musi rzutować również na kompetencje socjologów do wypowiedzania się na jej temat. Wyrażam obawę, że na tle zbyt niskiego poziomu stanu empirycznego poznania naszego społeczeństwa kompetencje te ulegają obecnie niebezpiecznej redukcji.

6. Do symptomów obecnej sytuacji w środowisku socjologicznym zaliczyłbym również pewne zjawiska z kręgu problematyki stosunków międzyludzkich. Polegają one na ujawnianiu się pewnego, jeśli wolno tak powiedzieć, „pęknięcia” więzów międzygeneracyjnych. Mam tu zwłaszcza na uwadze różnice w sposobie widzenia rzeczywistości społecznej i jej oceniania, jakie zachodzą między starszą i młodszą generacją.

Procesu następstwa pokoleń w nauce nie można — rzecz jasna — ujmować jedynie w kategoriach modelu harmonijnego kontynuowania określonych wartości w ramach przekazu od mistrza do ucznia. Sprzeczności międzypokoleniowe są, jak wiadomo, niezwykle istotnym czynnikiem postępu w doskonaleniu procesów poznawczych. Nie ulega — zdaje się — jednak wątpliwości, iż to, co obserwujemy współcześnie, przybiera niekiedy skrajną postać dezaprobaty w odniesieniu do sposobu tak uprawiania socjologii, jak i widzenia jej funkcji społecznych. W efekcie współdziałanie przedstawicieli starszej i młodszej generacji socjologów ma nieraz miejsce bardziej na płaszczyźnie formalnych zależności, wynikłych z hierarchii naukowej i służbowej niż na płaszczyźnie porozumienia intelektualnego i ideologicznego.

W tym kontekście wypada też zwrócić uwagę, iż dające się zaobserwować wśród młodszych roczników socjologów nastroje zniechęcenia czy nawet apatii odbijają się niejednokrotnie wyraźnie na poziomie aktywności naukowej. Mamy dzisiaj w Polsce uniwersyteckie ośrodki socjologiczne, w których od lat nie odbywają się habilitacje, niewiele też przemawia za tym, iż zostaną one podjęte w wyraźniejszy sposób w najbliższym czasie. Zastrzeżenia może też budzić zwolniony rytm dojrzewania rozpraw doktorskich. Dodajmy, że sporo z odbywanych w ostatnim czasie przewodów doktorskich opiera się na rozprawach, dla których podstawa empiryczna była gromadzona w drugiej połowie lat siedemdzie-

⁶ Wystarczy wskazać na liczne studia poświęcone Florianowi Znanieckiemu, Bronisławowi Malinowskiemu i wielu innym, mniej znanym na forum międzynarodowym, socjologom polskim.

siątych. Może to oznaczać, że instytuty socjologiczne nie są kuźnią naj-aktualniejszej wiedzy o naszym społeczeństwie.

7. Elementem diagnozy stanu socjologii w Polsce powinna też stać się kwestia geografii socjologicznych ośrodków badawczych, a także występowania pomiędzy nimi różnego typu ruchliwości przestrzennej i intelektualnej.

Zasadniczo rzecz biorąc, przestrzenny model nauki polskiej utrzymał policentryczny charakter; obok ośrodka stołecznego istnieje w kraju wiele ośrodków regionalnych, niejednokrotnie o nadal bardzo ważnym znaczeniu. Podobnie rzecz przedstawia się w naszej dyscyplinie. Uniwersyteckimi centrami kształcenia socjologów dysponują Warszawa, Kraków, Lublin, Łódź i Poznań, do których w latach siedemdziesiątych doszły Katowice. Uniwersyteckie nauczanie w zakresie socjologii wsi i rolnictwa podjął ostatnio, co prawda w ograniczonym jeszcze zakresie, Toruń. Wszystko też wskazuje, że wraz z uruchomieniem Uniwersytetu Szczecińskiego będzie tam wprowadzona socjologia jako kierunek studiów. Ogólnie można więc powiedzieć, że sytuacja socjologii wygląda dziś znacznie korzystniej niż przed trzydziestu czy czterdziestu laty.

A jednak trudno oprzeć się przeświadczeniu, że punkt ciężkości w polskiej socjologii przeniósł się do Warszawy. Tutaj skupiona jest największa liczba akademickich socjologów, tutaj też zbiegają się nici najważniejszych inicjatyw. Mówiąc innymi słowy, wiele przemawia za tym, iż w rzeczywistości nasza socjologia przechodzi na monocentryczny model przestrzenny. Osobiście nie widziałbym w tym nic złego (tym bardziej, że wskazać tu można na pozytywne doświadczenia wielu krajów), gdyby nie fakt znacznego zasklepienia się środowiska warszawskiego w sobie.

Tymczasem wiele szczególnie dynamicznych i dalekosiężnych w skutki procesów przebiega nie od dziś z dala od Warszawy, żeby wskazać przykładowo Wybrzeże Gdańskie i Szczecińskie lub Dolny Śląsk, a więc regiony, gdzie socjologia nie rozkorzeniła się dotąd szerzej i głębiej. Procesów tych nie są w stanie samodzielnie śledzić lokalne ośrodki socjologiczne czy też ośrodki sąsiednie, jak Toruń, Poznań lub Katowice.

Dodajmy, że wymiana intelektualna pomiędzy poszczególnymi środowiskami nigdy nie należała do silnych stron polskiej socjologii. Podobnie ma się sprawa i dzisiaj. Z tego względu można mówić nie tylko o przechodzeniu do wspomnianego modelu monocentrycznego, ale także o tworzeniu się lokalnych partykularzy z ich wszystkimi negatywnymi skutkami.

Na tym kończę diagnostyczną część moich wywodów. Starałem się zawrzeć w niej zjawiska nie tylko szczególnie symptomatyczne, ale równocześnie mające szczególne znaczenie dla przyszłości socjologii w Polsce. Oczywiście, zdaję sobie sprawę, iż moje konstatacje mogą spotkać się z zarzutem arbitralności doboru.

PERSPEKTYWY I DYLEMATY

Uświadomienie sobie natury trudności, na jakie w swym rozwoju natrafia określona dyscyplina naukowa w danym okresie, jest tylko połową zadania. Druga jego połowa polega na wybiegnięciu myślą w przyszłość i podjęciu wysiłków na rzecz wytyczenia nowych, do tego „nośnych” kierunków działania. Nie jest to przedsięwzięcie łatwe, nie tylko dlatego, że nikt nie jest prorokiem we własnym kraju. Także dlatego, że wiele zmiennych interweniujących w rozwój nauki jest poza zasięgiem oddziaływania środowisk naukowych. Inna rzecz, iż w ostatnim okresie pojawiły się w „krajobrazie” zewnętrznych czynników, warunkujących rozwój nauki, dwa elementy, które zdają się pozytywnie rokować, gdy chodzi o atmosferę wokół nauk społecznych. Mam na myśli dokument pt. Podstawowe kierunki rozwoju nauk społecznych. Wytyczne Biura Politycznego KC PZPR⁷, z drugiej strony przebieg XIX Plenum KC PZPR poświęconego problematyce inteligencji.

Uświadamiając sobie zatem w pełni trudności, jakie towarzyszą próbom budowania pozytywnych programów wychodzenia naszej dyscypliny z impasu, wyrażam na wstępie pogląd, iż zasadnicze znaczenie ma podjęcie merytorycznej dyskusji nad szansami socjologii jako dyscypliny społecznej, która ma zarówno aspiracje teoretyczne, jak i użyteczne.

Wspominałem już o tym, że wśród znacznej części polskich socjologów panuje przekonanie, do pewnego stopnia uzasadnione doświadczeniami zwłaszcza z drugiej połowy lat siedemdziesiątych, iż uprawianie socjologii zorientowanej na potrzeby życia zbiorowego, z góry jest skazane na niepowodzenie. Szanuję ten pogląd, ale go nie podzielam. Zaliczam się do tych, którzy nadal uważają, że traktowanie socjologii jako nauki wyłącznie akademickiej, oddalonej od realiów rzeczywistości społecznej, jest stanowiskiem skrajnym. Odcina bowiem naszą dyscyplinę od ożywczych impulsów, jakie zawsze płyną od praktyki do nauki, przeciwdziałając przejawom skostnienia i martwicy tej ostatniej. Na marginesie warto dodać, że ograniczenie się do akademickiego uprawiania nauki oznaczałoby zerwanie z tradycją, która czerwoną nicią ciągnie się przez całe dotychczasowe dzieje polskiej socjologii, a mianowicie wiązania funkcji uczonego z funkcją obywatela. Zgadzam się natomiast z poglądem, iż pełnienie funkcji użytecznych przez socjologię w odpowiedzialny sposób nie jest możliwe bez dysponowania rzetelną i w pełni aktualną wiedzą.

W związku z tym jedna z moich podstawowych sugestii idzie w kierunku ponownego przemyślenia, a być może także zredefiniowania, podstawowych funkcji naszej dyscypliny.

⁷ Wydział Nauki i Oświaty KC PZPR, luty 1985.

Dobrej sposobności do tego dostarczają z jednej strony przygotowania do sformułowania nowego 5-letniego planu badań naukowych. Oferta, jaką przygotowują socjologowie, nie powinna być powieloną, choć wyrażoną w innej szacie słownej propozycją, na którą składają się stare pomysły. Z drugiej strony występuje potrzeba starannego rozpatrzenia nowych możliwości zatrudnienia absolwentów socjologii.

Wbrew rozpowszechnionym poglądom, nie są one tak kiepskie, jak to by na pozór wyglądało. W toku prac nad tą kwestią w partyjnym zespole socjologów okazało się, że w bieżącym roku można by zatrudnić kilkadziesiąt młodych socjologów w szkolnictwie wyższym, co prawda na ogół poza ośrodkami uniwersyteckimi. Rzecz jednak nie tylko w tym, aby adepci naszej dyscypliny pracowali w szkole wyższej. Istnieje potrzeba odzyskania pozycji, jaką zajmowali oni kiedyś w przemyśle. Trzeba myśleć o perspektywach zatrudnienia młodych socjologów w instytucjach planowania architektoniczno-urbanistycznego czy przestrzennego zagospodarowania kraju. Realne możliwości tkwią także w sferze kultury i oświaty. Dość powiedzieć, że coraz liczniejsze wyższe szkoły pedagogiczne uruchamiają nowy kierunek studiów w postaci „nauk społecznych”, który kształci nauczycieli propedeutyki wiedzy o społeczeństwie czy wychowania w rodzinie. Dlaczego w tym kierunku nie ewoluują programy uniwersyteckiego kształcenia socjologów? Pewne nadzieje rokuje także kształcenie socjologów jako przyszłych pracowników socjalnych tak dla służby zdrowia, jak sądownictwa czy przedsiębiorstw przemysłowych.

Rzecz jasna, iż zabiegom wokół uaktualnionego określenia funkcji socjologii i odpowiadających im propozycji zatrudnienia musi towarzyszyć odpowiednia działalność popularyzatorska wśród decydentów różnego stopnia i w różnych branżach życia zbiorowego. W tym kontekście odnowić należałoby starania w sprawie prawnej regulacji uprawiania zawodu socjologa. Jak wiadomo, mimo usilnych starań, podjętych przez Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Socjologicznego w połowie lat siedemdziesiątych, nie udało się w owym czasie uzyskać oczekiwanych decyzji. Potrzeba ochrony zawodu socjologa istnieje jednak niewątpliwie nadal i powinna znowu stać się troską kompetentnych gremiów socjologicznych.

Druga sugestia, jaką na tym miejscu wysuwam, polega na podjęciu dyskusji na temat współczesnych trendów w światowej socjologii. Wyrażam pogląd, że zaabsorbowanie w ostatnich latach własnymi sprawami odsunęło nas od głównych nurtów tej dyscypliny. Tymczasem nawet najlepiej przemyślane funkcje socjologii na niewiele się zdadzą, jeśli jej poziom teoretyczny i metodologiczny odbiegać będzie od światowych standardów. Jakość danej dyscypliny i jej możliwości aplikacyjne są zawsze pochodną reprezentowanego przez nią poziomu intelektualnego.

Dołącza się do tego fakt, iż wbrew dość rozpowszechnionym mniemaniom polskie pozycje w światowej socjologii uległy wyraźnej redukcji, jeśli określać je obecnością polskich nazwisk w czołowych publikacjach socjologicznych przodujących krajów, pojawianiem się na rynku światowym książek polskich autorów czy zajmowaniem odpowiedzialnych stanowisk w światowym ruchu socjologicznym.

Drogą, która może zapobiec degradowaniu się naszej pozycji w skali światowej jest wyjście poza własne, choćby najdonioślejsze, problemy, włączenie się w dyskusje wokół nurtujących międzynarodowy ruch socjologiczny zagadnień i wydobywania konstruktywnych wniosków — dla własnych potrzeb.

Wszystko to wymaga znacznego ożywienia tętna życia intelektualnego w naszej dyscyplinie, zwiększenia kontaktów pomiędzy poszczególnymi ośrodkami czy zrewidowania polityki wydawniczej, która sprawia nieraz wrażenie wielce przypadkowej. Nasuwa się też potrzeba rozpatrzenia *sine ira et studio* stanu naszych stosunków międzynarodowych, tym bardziej, że stoimy w obliczu kolejnego światowego kongresu socjologicznego, nie mówiąc o innych mniejszych, ale liczących się imprezach naukowych (np. kongresie Europejskiego Stowarzyszenia Socjologii Wsi).

Trzecia sugestia dotyczy ogromnie ważnej sprawy zajęcia się sytuacją młodszej kadry naukowej. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że społeczność socjologów ma nadal w swym składzie liczną i wysoce nieraz interesującą naukowo grupę adiunktów i asystentów. Niezbędne wydaje się głębsze wniknięcie w warunki ich rozwoju naukowego, zapewnienie im maximum szans wykorzystania możliwości, jakie — mimo trudnego położenia nauki — nadal istnieją. Nie powinniśmy też tracić z pola widzenia licznej grupy socjologów zatrudnionych poza sferą akademickiej nauki, którzy najczęściej pozostawieni są samym sobie. Być może, iż są wśród nich tacy, którym bliska byłaby idea odświeżenia swej wiedzy zawodowej poprzez studia podyplomowe czy też po prostu włączenia się w programy badawcze realizowane w instytutach uniwersyteckich czy PAN.

Po czwarte wreszcie, niezbędne wydaje mi się podjęcie długofalowych działań nad rzecz podniesienia w różnych kręgach społeczeństwa wiedzy o współczesnej socjologii i rozwijanych w jej obrębie wizjach społecznego świata. Sugeruję więc podjęcie typowych zabiegów w zakresie popularyzowania naszej dyscypliny i to tak w różnych ośrodkach aparatu władzy jak i społeczeństwa globalnego. W szczególności mam na myśli młodzież szkół średnich, z której rekrutować się będą przyszli kontynuatorzy obecnej generacji socjologów, oby na miarę Krzywickiego, Znanieckiego, Malinowskiego, Petrażyckiego czy Ossowskiego.

KRZYSZTOF KWASNIEWSKI

SOCJOLOGIA W POLSCE I SOCJOLOGIA POLSKA

Zwrócono kiedyś uwagę, że nie tylko w tzw. problemach centralnie sterowanych poszczególne elementy teorii społecznej majoryzowane są przez poszczególne dyscypliny naukowe. Tak np. problemy państwa i prawa badane są przy utrzymującej się hegemonii nauk prawnych, a problemy kultury narodowej — literaturoznawstwa. A są to przecież tematy także socjologiczne. Podobnie zresztą daje się zaobserwować parcelacja rzeczywistych problemów socjologicznych pomiędzy różne „tematy badawcze”.

Tymczasem socjologia przeżywa ostatnio w Polsce okres niezwyklej koniunktury. I nie chodzi tutaj o koniunkturę wiążącą się głównie z demagogicznym schlebaniem takim czy innym nastrojom społecznym. Chodzi o to, że ludzie, z których wielu może nawet nie zna nazwy socjologia, autentycznie pasjonują się dyskusjami o tym co ważniejsze: cechy osobowości i wzory kulturowe czy uwarunkowania systemowe, interesy klasowe czy ogólnospołeczne, obiektywne czy subiektywne rozumienie interesu społecznego. Taka koniunktura dla socjologii zarysowała się dotąd w Polsce tylko dwukrotnie: w związku z falą emigracji na przełomie wieków i w związku z problemami Ziem Zachodnich po II wojnie światowej. Tym razem jednak koniunktura ta nawiązuje do starych polskich tradycji narodowego rachunku sumienia czy też, jak określił to zapomniany myśliciel, „odruchu spłoszonej błogości”.

Socjologia w Polsce, jak w każdym innym kraju, zmierza i zmierzać musi do takich celów, jak rozwój teorii socjologicznej czy zbliżenie wieloznaczności nauk społecznych do jednoznaczności nauk ścisłych, ale — przynajmniej jak dotąd — teoria socjologiczna nie potrafi dawać rezultatów tak konkretnych, jak np. tablica Mendelejewa i jej uzupełnianie. By zbliżyć się do tego potrzebny jest kontakt z nauką światową. Obecność na światowych giełdach naukowych jest jednak korzystna i konieczna pod warunkiem, że traktować się ją będzie jako środek do celu, a nie jako cel. W naukach społecznych bowiem największe jest niebezpieczeństwo tworzenia konstrukcji spójnych logicznie, ale nie mających ani bezpośredniego, ani pośredniego związku z rzeczywistością. Dlatego każda socjologia musi być osadzona w jakiejś konkretnej rzeczywistości społecznej, najlepiej związanej z choćby szeroko rozumianą sferą obserwacji uczestniczącej badacza. Rzeczywistość ta, w nawiązaniu do XIX-wiecznych tradycji, musi być najpierw możliwie ściśle określona, jako pewien, konkretnie istniejący desygnat społeczny, a dopiero następnie można poszukiwać tkwiących w nim problemów i je rozwiązywać. I nie należy się przejmować, że polskie desygnaty społeczne nie zawsze są tym,

o czym wiedzą, lub chcą wiedzieć niektórzy inni uczestnicy światowego środowiska naukowego. Największe osiągnięcia światowe polskiej socjologii wiązały się często właśnie z analizą polskich problemów i z polskiego punktu widzenia. Rzeczywistość ta musi też być badana empirycznie, oczywiście w sposób pogłębiony, bez utożsamiania np. deklaracji ze stanem świadomości, a stanu świadomości z prawdą obiektywną. Ta rzeczywistość społeczna musi być też definiowana i badana w jej konkretnym, materialnym i realizacyjno-praktycznym wyrazie oraz ze względu na także realne konteksty i uwarunkowania czy interesy społeczne wewnętrzne i zewnętrzne, to znaczy jako rzeczywistość materialna, bo inaczej, nawet z niematerialistycznych przesłanek światopoglądowych po prostu badać się nie da. Zaś takie badanie pociąga za sobą konieczność rezygnacji z podziału na rzemiosło i sztukę w socjologii i odpowiedniego kształcenia kadr naukowych. Wszystko to są rzeczy dobrze znane i jeżeli wydaje się słuszne je powtórzyć to tylko dlatego, że ciągle powracają one w ferworze niektórych polemik. To samo odnosi się do tendencji wytwarzania odrębnych, konkurencyjnych kodów teoretycznych zamiast wspólnego dążenia do takich diagnoz konkretnych zjawisk społecznych, by nie były one ani „mądrością po szkodzie”, ani wyłącznie destrukcyjną krytyką, ani wyłącznie dworską apologetyką (dla różnych dworów zresztą). Powtórzenie to wydaje się szczególnie ważne w obliczu znacznego rozchwiania jakiemu uległ w ostatnich latach sprawdzony w 25-letniej praktyce program studiów socjologicznych.

Wszystkie problemy instytucjonalne i organizacyjne socjologii polskiej są, w moim przekonaniu, skutkiem, a nie przyczyną tego, do jak rozumianej służby społecznej kształcimy młodzież, jaki układ odniesienia widzimy dla naszych aspiracji i ambicji, jak, nie rezygnując z krytyki, potrafimy dochodzić do wniosków konstruktywnych i praktycznych i w jakim stopniu potrafimy dostrzec rolę innych, poza socjologicznymi przesłanek w procesach podejmowania konkretnych decyzji. Bo socjologia jako nauka jest instytucją społeczną o tyle, o ile zaspokaja potrzeby tego społeczeństwa i skłania je do zachowań pożądanых społecznie i odwołuje od zachowań społecznie niepożądanych, nie tylko w związku z zależnościami czysto socjologicznymi i nie w abstrakcyjnej, ponadczasowej ludzkości, ale w tym konkretnym, dzisiejszym społeczeństwie różnorodnych uwarunkowań, tradycji, a nawet mistyfikacji, który tworzy społeczeństwo polskie.

Znaczenie nauki w ogóle, a socjologii w szczególności, jako instytucji społecznej nie wydaje się bezpośrednio związane z troską, by przede wszystkim poszukiwać prawdy ani z tym, by głównie dbać o zachowanie i rozwinięcie organizacyjnych ram dyscypliny, z położenia akcentu na badania podstawowe lub badania stosowane, z przyjęcia jednolitych, takich lub innych założeń metodologicznych lub z samego założenia pluralistycznego. O wiele większe znaczenie dla rozwoju socjo-

logii i dla realnego społecznego jej znaczenia wydaje się mieć pełniejsza konsekwencja w związku z takimi sprawami jak np.:

1. Dokładne ustalenie realnego przedmiotu badań, stanowiącego konkretne ugrupowanie lub kategorię społeczną.

2. Ustalenie w jakim stopniu osiągnięte wyniki odnoszą się do tego przedmiotu badań, a w jakim miał on być tylko pretekstem do jakichś szerszych uogólnień.

3. Wyprzedzenie, tam gdzie to możliwe, w wystarczający sposób badań empirycznych przez refleksję teoretyczną. Chodzi o to, aby np. badania nie wyprzedzały zbyt pełniejszej refleksji nad jakimiś terminami ogólnymi, takimi jak adaptacja i integracja społeczna i kulturowa, mniejszość narodowa czy nawet asymilacja lub akulturacja. Innym, jeszcze ważniejszym przykładem, może być całe pole refleksji nad kreowaniem świadomości społecznej, zawarte pomiędzy zwulgaryzowanymi przekonaniem o mechanicznej determinacji świadomości przez byt społeczny i o całkowitej autonomii tej świadomości.

4. Sprawdzenie zarówno wstępnych ustaleń teoretycznych, jak i uogólnień badawczych w dalszych badaniach konkretnej rzeczywistości społecznej i to nie od razu jako aksjomatów.

5. Zdanie sobie sprawy ze stopnia ograniczoności przesłanek i dyrektyw socjologicznych w zbiegu z uwarunkowaniami gospodarczymi, historycznymi i politycznymi, co stanowi właściwie nawiązanie do punktu 1, tj. do pełnego zrozumienia specyfiki przedmiotu badań jako konkretnego i kontekstu.

Wydaje się, że w tych dziedzinach ciągle jest i będzie wiele do zrobienia. Bez takiej refleksji istotne społecznie tematy mogą być pozbawione podstawowych socjologicznie problemów, a podstawowe problemy socjologiczne mogą być rozpatrywane w oderwaniu od polskich realiów. To zaś nie będzie sprzyjało powstaniu takich dzieł jak dzieła o samobójstwie czy etosie protestanckim, które funkcjonować mogą w socjologii bez względu nawet, jak określali i określają swoją pozycję metodologiczną zarówno ich autorzy, jak i czytelnicy.

STEFAN NOWAK

WARUNKI WSTĘPNE WZROSTU ZNACZENIA SOCJOLOGII POLSKIEJ W SKALI MIĘDZYNARODOWEJ

Jeżeli naszym obowiązkiem jest rozwijanie socjologii jako nauki, to miarą tego co jest, a co nie jest wkładem do niej będzie stan naszej dyscypliny w skali międzynarodowej; w tej dziedzinie nie może być stan-

dardów powiatowych, wojewódzkich ani też krajowych. Jedynym standardem jest stan dyscypliny jako całości.

Warunkiem wstępnym tego, abyśmy mogli przyczyniać się do rozwoju naszej dyscypliny w skali międzynarodowej niezbędna jest, lepsza niż dotąd, znajomość całego środowiska, tego, co się dzieje w socjologii na świecie. Z tym bywa różnie. Ponadto od kilku lat mamy spore zaległości w dostępie do światowej literatury. Zważywszy, że polityka przekładów musi — choćby ze względów oszczędnościowych — koncentrować się na pozycjach klasycznych (włączając w to również i klasyków żyjących), sądzę, iż wiele tu mogą pomóc dwie formy działalności:

1. Obszerne artykuły sprawozdawczo-przeglądowe o wyraźnie informacyjnych intencjach. Postulat ten polecałbym uwadze wszystkich redaktorów naszych czasopism socjologicznych, przy czym powinna być to polityka tekstów zamawianych, a być może nawet — ze względu na pracochłonny charakter takiego zadania — subwencionowanych z góry, jako zadanie badawcze.

2. Konferencje na określone tematy teoretyczne lub metodologiczne organizowane w skali ogólnopolskiej, ale przez określone specjalizujące się w danej problematyce środowiska. W tej sprawie Komitet Nauk Socjologicznych PAN winien uznać się za ogólnopolskiego sponsora i zapewnić sobie fundusze na systematyczne subwencionowanie — w porozumieniu z redakcjami czasopism — prac o charakterze informacyjno-przeglądowym oraz na systematyczne subwencionowanie dwóch-trzech konferencji ogólnopolskich rocznie poświęconych kluczowym problemom teoretycznym i metodologicznym socjologii jako nauki.

Rzadko uprzedzamniamy sobie, że za sumę stanowiącą budżet sondażu średniej wielkości można zorganizować dziesięć konferencji ogólnopolskich na tematy teoretyczne czy metodologiczne, łącznie z opłaceniem autorów referatów i powieleniem materiałów, a efekty poznawcze każdej konferencji mogą być znacznie bardziej doniosłe niż niejednego sondażu. Tyle tylko, że z budżetu tematów centralnie sterowanych łątwo o pieniądze na sondaże, a nie zawsze na konferencje teoretyczne. Stąd mój postulat, aby podjęto w tej sprawie specjalne starania. To właśnie jest sfera badań podstawowych w socjologii i nikt bardziej od Komitetu Nauk Socjologicznych PAN nie jest za nią odpowiedzialny.

Przy określaniu zainteresowań w tej sferze obowiązuje nas to, co można określić mianem „frontowych” problemów teorii i metodologii socjologii tak, jak są one widziane w nauce światowej. Tylko taka perspektywa i określona przez nią świadoma i konsekwentna działalność o zasięgu ogólnokrajowym może nas uchronić przed prowincjonalizmem i rosnącym dystansem od stanu dyscypliny w skali światowej. Myślę, że jednym z podstawowych obowiązków Komitetu Nauk Socjologicznych PAN jest zrobienie maksimum, aby nas przed tym uchronić. Kiedyś należeliśmy do światowej czołówki, dziś powrót do tego stanu rzeczy, bez

świadomych i zorganizowanych działań całego środowiska, nie będzie łatwy.

Proponuję, abyśmy tej sprawie poświęcili sporo uwagi i abyśmy dyskusjom tym nadali maksymalnie operatywny, konkluzyjny charakter, aż do wniosków organizacyjnych, programowych i budżetowych włącznie, uwzględniając potrzebę powołania zespołu, który by się tą problematyką specjalnie zajął.

STEFAN NOWAKOWSKI

POTRZEBA BADAŃ I MONOGRAFII SPOŁECZNOŚCI LOKALNYCH

Zastanawiając się nad kierunkami badań socjologicznych w latach najbliższych, chciałbym zwrócić uwagę na to, że w naszej socjologii, w której można przecież wymienić prace o wysokim poziomie naukowym, wystąpiły zaniedbania, które w negatywny sposób zaciążyły nad całością kształtem dorobku. Mam tu na myśli brak prac monograficznych, opartych na obserwacji, na materiałach zbieranych w terenie przez badacza. W latach międzywojennych i bezpośrednio po wojnie ukazały się tego typu bardzo wartościowe publikacje.

Badania ankietowe z ostatniego okresu, badania prowadzone z nakładem dużych środków materialnych, mimo precyzji wyników, pozostawiają lukę, która się pogłębia i należy ją zapełnić w możliwie szybki sposób. Np. w dziedzinie badań wsi, mimo wielu publikacji, brak jest pełnych informacji o tej kategorii zbiorowości społecznych. Brak jest opracowań dotyczących przeobrażeń, które zachodzą w ostatnich latach, niejasne są np. motywy powrotu na wieś osób, które wyszły do miasta i wracają na swój teren lub nawet na teren nowy, ale wiejski. Na wsi jest dużo nowych zjawisk, których nie obejmuje dotychczasowa literatura socjologiczna. Wydaje się, że cenne byłyby szczegółowe badania monograficzne, w rezultacie ważne dla formułowania wniosków na temat procesów zachodzących w makroskali. Badania statystyczno-ankietowe ukazują zjawiska w szerszej skali, co jest oczywiście bardzo ważne. Jednak wnikliwe, szczegółowe opracowanie lokalnego podłoża przez badaczy terenowych wzbogaciłoby i ożywiło materiały poznawcze, co pozwoliłoby na wydobycie zależności, które umykają uwadze ankietatorów.

Mówiąc o badaniach społeczności lokalnych, można by wymienić rejestr białych plam, które czekają na analizę socjologiczną. Oprócz zagadnienia wsi, można zapytać o to, co właściwie dzieje się w małym mieście. Niektóre informacje na ten temat mamy w związku z konkursami na mistrza gospodarności, ale nawet ten konkurs w różnych miejscach

ma różne formy przyjmowania go przez społeczność, jej aktyw społeczny, rozmaite odłamy mieszkańców.

Industrializacja przeorała do głębi oblicze małego miasta, jednak nie mamy odpowiedzi na pytanie, na ile fabryka, którą miasteczko otrzymało, zaktywizowała jego mieszkańców, na ile oddziaływała na okoliczne wsie i sąsiednie miasteczka, które w różnych formach związały się z ośrodkiem przemysłowym.

Wielkie miasta i wielkie centra produkcji przemysłowej to osobne zagadnienia, nie mające całościowych opracowań.

W zgłoszonych postulatach na jeden moment trzeba zwrócić uwagę. Przeżywamy trudny okres ekonomiczny. We wszystkich dziedzinach występują cięcia budżetowe. Wydaje się, że badania monograficzne, terenowe, są najtańszym sposobem otrzymywania materiałów. Wydatki Józefa Chałasińskiego na badania osady „Kopalnia”, czy Stanisława Ossowskiego na badania w Giełczynie, były minimalne, nieporównywalne z kosztami badań, które prowadzi się z udziałem ankietatorów, przy pomocy drukowanych kwestionariuszy itp.

Przy okazji chciałbym zaznaczyć, że w rezultacie badań ankietowych prowadzonych w ostatnich latach, powstało wiele cennego materiału, który tylko częściowo został wykorzystany przez badaczy. Wydaje się, że na jego podstawie można by przygotować sporo opracowań, które nie zostały w ogóle zamierzone. Pewne dane zostały zgromadzone niejako „na zapas”. W niektórych przypadkach istnieje możliwość wykorzystania zebranych danych przy pomocy badań uzupełniających, które mogą być przydatne do opracowania różnych zagadnień i zjawisk w ich dynamice i określonej perspektywie czasowej.

Proponowane obiekty badań nie wyczerpują rejestru zagadnień, które byłyby warte badań. Wymieniłem przykładowo społeczności lokalne — wieś i małe miasto. Ale nie mamy dotąd całościowej analizy podstawowej komórki społecznej — rodziny. Nie wiemy, jak funkcjonują instytucje typu domu kultury czy biblioteki wiejskiej, nie mamy rozeznania, co wieś czyta i jakie przemiany przynosi telewizja i gazeta.

ANDRZEJ TYMOWSKI

PRZEWYCIĘŻYĆ SKOSTNIENIE PROGRAMÓW BADAWCZYCH I SPOSOBÓW KSZTAŁCENIA

Mój pogląd na przyszłość socjologii polskiej i na jej funkcję społeczną — m. in. na możliwość wywierania wpływu na kształtowanie rzeczywistości w pożądanym kierunku — nieco odbiega od wygłaszanych dotąd opinii. Z jednej strony, mam zastrzeżenia wobec nadawanych od lat

socjologii niektórych głównych kierunków badawczych, koncentrujących się tradycyjnie na tej samej problematyce. Z drugiej strony, mam wątpliwości co do przyjętych kierunków kształcenia socjologów, w których zbyt mocno położony jest nacisk na model socjologa akademickiego, a za mało jest zauważany — istotny dla praktyki życia społecznego — wzór socjologa, którego przeznaczeniem jest praca i rozwiązywanie problemów w przedsiębiorstwie, administracji gospodarczej czy państwowej, organizacjach społecznych. Najważniejsze problemy badawcze są w socjologii od lat ponad piętnastu właściwie niezmiennie: struktury, wartości i aspiracje społeczeństwa budującego socjalizm. Do tego dochodzą „nieśmiertelne” problemy egalitaryzmu, wzorów konsumpcji, humanizacji pracy w różnych formach, wreszcie badania nad wybranymi kategoriami rodzin polskich. Jest rzeczą znamioną, że zmiany w sytuacji społeczno-gospodarczej kraju tylko w małym stopniu odciskają się na tematyce problemów badawczych, nie mówiąc już o tym, że te ostatnie nie powstają z wyprzedzeniem, nie próbują wybiegać w przyszłość.

W rzeczywistości jednak są stosunkowo liczni socjolodzy posiadający umiejętność prognozowania nadchodzących przemian czy nawet przewidywania burzliwych wydarzeń. Nie znajduje to jednak wystarczającego odbicia ani w programach badawczych, ani w publikacjach (np. na łamach Studiów Socjologicznych), gdyż w tych operuje się na ogół konwencjonalnymi wzorcami, unika ostrych obrazów naszej rzeczywistości, nie zwraca dostatecznie uwagi na cienie i niebezpieczeństwa jej zagrażające,

Dla przykładu podam kilka tematów, zupełnie do tej pory nie wyeksponowanych, których podjęcie mogłoby mieć duże znaczenie społeczne. Aż się prosi jakąś głębszą oceną socjologiczną skutków lawiny ustaw wydanych po stanie wojennym w latach 1982-85, ich częstej zmienności, a czasem nierealności. Jakie są blaski i cienie tej działalności ustawodawczej, o ile jest ona pozornym załatwianiem społecznych, rzeczywistych problemów, pokazywaniem, iż coś się robi, a o ile stanowi rzeczywisty krok w uregulowaniu trudnych spraw? Dalej, wymagają zbadania i oceny przemiany w powoływaniu ciał przedstawicielskich i w ich działalności. Byłoby interesujące zajęcie się socjologicznym wyjaśnieniem faktu, który niejednokrotnie ma miejsce, że to samo ciało przedstawicielskie w ciągu jednej kadencji zajmuje w podobnej sprawie różne, nawet sprzeczne stanowiska. Sierpień 1980 i późniejsze wydarzenia winny stanowić ciągłe bogate źródło dla badań i wniosków socjologicznych. Należałoby podjąć problem doboru elity politycznej w naszej rzeczywistości, m. in. w okresie po stanie wojennym. Ważnych społecznie tematów jest wiele, trzeba tylko śmiało po nie sięgnąć, znaleźć dla nich miejsce w naszych skostniałych programach badawczych.

Jeszcze jedna uwaga. Nie wystarczy prowadzić badań. Wyniki analiz winny być publikowane, i to w krótkim czasie, w przeciwnym przypad-

ku bowiem deprecjonują się ustalenia i wnioski. Rezultaty badań pozamykane w szafach czy biurkach stają się bezużyteczne. Ich ogłaszanie nie zawsze jednak zależy wyłącznie od socjologów. Z tym wiąże się jeszcze konieczność bardziej wnikliwej krytyki realizowanych badań i płynących z nich wniosków, zaostrezenia kryteriów oceny, ciągłego podnoszenia poziomu. Należy pamiętać, że socjologia winna służyć społeczeństwu, ale nigdy nie może być wobec kogokolwiek służalcza, w szczególności wobec dysponentów środków pieniężnych, gdyż to na dłuższą metę spowodowałoby po prostu jej zdewaloryzowanie.

Pamiętajmy jednak, że socjolog to nie tylko badacz i analityk. Widzę duże perspektywy dla socjologii, dla kształcenia socjologów-praktyków dla osób po studiach socjologicznych zatrudnionych w przedsiębiorstwach i administracji gospodarczej i państwowej, przygotowanych do wykorzystywania w praktyce i wdrażania wniosków z badań socjologicznych, Socjolog zatrudniony w instytucji praktyki, na stanowisku kierowniczym, to potencjalnie najlepszy „wdrożeńowiec” ustaleń swych kolegów „akademików”. Myślę nie tylko o sensu stricto socjologach pracy, zatrudnionych na tym stanowisku w zakładach przemysłowych (zwykle w specjalnych komórkach czy pracowniach), lecz również o socjologach pracujących w działach kadrowych, w służbach socjalnych, w administracji itd. Socjolog może przydać się wszędzie, może wykorzystywać naukę i wiedzę współczesną, oczywiście stale uzupełnianą, z pożytkiem dla danej zbiorowości. Należy socjologa do tego w czasie studiów odpowiednio przygotować, a następnie właściwie wykorzystać.

Cóż za zadania na najbliższe lata!

JERZY J. WIATR

SOCJOLOGIA POLSKA POD KONIEC XX WIEKU

Czego można i należy oczekiwać od polskiej socjologii w ostatnich latach tego stulecia? Jak ocenić jej stan dzisiejszy i jej możliwości na przyszłość? Czego należy socjologii życzyć, a przed czym ostrzegać?

Pytania tego typu padały niejednokrotnie w przeszłości, gdyż co pewien czas wracają w Polsce dyskusje na temat stanu i możliwości socjologii. Można wręcz powiedzieć, że socjologowie w zdumiewającym stopniu zajmują się rozstrząsaniem stanu własnej dyscypliny, co w znacznej mierze jest zapewne wynikiem mniejszej pewności siebie (wbrew pozorom!) niż ta, która cechuje inne, starsze od naszej, dyscypliny.

W ostatnich latach można ponownie spotkać się z bardzo krytycznymi ocenami stanu i dotychczasowych osiągnięć socjologii polskiej. Pochodzą one z różnych stron i motywowane są bardzo rozbieżnymi wyo-

brażeniami o tym, czym socjologia być powinna. Gdy jedni zarzucają socjologii akademickiej zbyt ni konformizm wobec oficjalnej ideologii, unikanie ostrych problemów, uciekanie w akademickość przed naporem życia — inni mają jej za złe, że oddaliła się od pryncypiów ideologicznych marksizmu, uległa wpływom obcych kierunków teoretycznych i metodologicznych, przestała być (jeśli w ogóle kiedyś była) instrumentem walki ideologicznej. Zarzuty te sugerują, że podstawowa część socjologii powojennej usytuowała się w jakimś sensie centrowo i że — jak zawsze w takiej sytuacji — znalazła się pod ogniem krytyk przeciwstawnych. Nie byłoby w tym nic szczególnie groźnego, gdyby socjologia mogła wykazać się takimi osiągnięciami naukowymi, które satysfakcjonowałyby ambicje poznawcze nie tylko samych socjologów, lecz również szerszego kręgu zainteresowanych sprawami społecznymi odbiorców. Pod tym względem jest jednak nie najlepiej, chociaż z pewnością dużo lepiej niż twierdzą ci krytycy, którzy gotowi byłiby cały powojenny dorobek socjologiczny postawić pod pręgierzem.

Myślę, że paradoksem socjologii polskiej lat ostatnich — to jest całego okresu po 1956 roku — jest fakt, iż gromadząc wiele cennych obrazów poszczególnych dziedzin życia w naszym kraju (a także wnosząc niemały wkład do teorii i metodologii socjologii, nie tylko w skali polskiej, lecz także międzynarodowej) nie potrafiła ona jak dotąd stworzyć dynamicznej i krytycznej teorii naszego własnego społeczeństwa, Okolicznością do pewnego stopnia usprawiedliwiającą może być to, że społeczeństwo polskie znajduje się w procesie szybko dokonujących się przemian i że przemiany te wymagają wprawdzie porządnego opisu i analiz cząstkowych, zanim można będzie budować teorię. Usprawiedliwienie takie jednak coraz bardziej traci wiarygodność. Czterdzieści lat istnienia nowego ustroju i setki prac socjologicznych opisujących różne dziedziny naszego życia, to zapewne dosyć, by siłować się na poważniejszy krok ku teorii.

Dlatego na czoło oczekiwań wobec socjologii w latach najbliższych wysunąłbym postulat większego wysiłku i większej śmiałości w budowaniu zrębów teorii społeczeństwa polskiego w warunkach przeobrażeń socjalistycznych. Wydarzenia ostatnich lat w Polsce — niezależnie od tego, jak się na nie patrzy i w jakich kategoriach teoretycznych miałyby się je naświetlać — podkreślają znaczenie takiego właśnie podejścia. Polska bowiem stała się terenem ujawnienia się sprzeczności społecznych na skalę niemal nieznaną w historii innych społeczeństw socjalistycznych, zarazem zaś jest terenem wielkiego eksperymentu społecznego, polegającego na próbie znalezienia rozwiązania tych sprzeczności na drodze reform gospodarczych i politycznych. Bardzo wiele elementów doświadczenia historycznego Polski lat osiemdziesiątych stanowi novum w skali światowej, co bynajmniej nie oznacza, że każde takie novum uznać można za coś pożądanego. Niezależnie jednak od wartościującej oceny, od której socjologowie zapewne nie zdołają uciec (a więc winni, zgodnie

z radą Gunnara Myrdala, czynię kryteria własnego wartościowania możliwie najbardziej jawnymi i sprecyzowanymi), znaczenie tego historycznego novum wymaga, by socjologia — wraz z innymi naukami społecznymi — poddała polskie doświadczenie pogłębionej analizie. Uważam to właśnie za priorytetowe zadanie polskiej socjologii.

Trzy obszary bardziej szczegółowe zasługują tu na uwagę. Pierwszym jest sfera stosunków klasowo-warstwowych i wyrastających z nich konfliktów społecznych. Dotychczasowy dorobek socjologii polskiej w zakresie badań nad strukturą klasową i warstwową społeczeństwa polskiego jest bardzo duży, ale w nadmiernym stopniu obciążony ukierunkowaniem badań w stronę niezbyt konfliktogennych zjawisk stratyfikacji społecznej w kategoriach prestiżu, gradacji cech położenia społecznego czy mobilności społecznej. Tu mamy duży dorobek, którego w najmniejszym stopniu nie chciałbym ignorować. Jednakże znacznie więcej, niż dotąd, powinno zostać zrobione dla ukazania źródeł konfliktów społecznych, dynamiki stosunków międzyklasowych i międzywarstwowych. w szczególności zaś sytuacji krańcowych warstw wysokiej zamożności i głębokiego ubóstwa.

Drugim obszarem szczególnej uwagi powinny być zagadnienia władzy i jej wpływu na społeczeństwo. Efektem konfliktów politycznych ostatnich pięciu lat jest awans tematyki socjologiczno-politycznej w hierarchii zainteresowań socjologów polskich. Do niedawna socjologia polityki była dziedziną uprawianą przez stosunkowo niewielki, choć aktywny, zespół osób. Ostatnio jest ona bardzo modna i przyciąga wielu, zwłaszcza młodszych, socjologów, którzy się nią nie zajmowali. Obserwuję to zjawisko z zadowoleniem, chociaż obawiam się, że przypływowi zainteresowania dla socjologii polityki niekiedy towarzyszy traktowanie jej w nadzbyt agitacyjno-propagandowy sposób. Z różnych gałęzi socjologii socjologia polityki jest chyba najbardziej narażona na to, że stanie się obszarem naukowo wyrażanej propagandy. Od początków socjologii polityki w Polsce powojennej istniał napór takiej właśnie koncepcji tej dyscypliny, czego świadectwem były chociażby niektóre recenzje z pierwszych numerów *Studiów Socjologiczno-Politycznych* zarzucające temu pismu (wychodzącemu w latach 1958-1968) niedostatek jednoznaczności politycznej. Dziś niebezpieczeństwo to wyraża się w tendencji do potraktowania socjologicznych prac o współczesnym życiu politycznym Polski jako „demaskowanie” systemu politycznego, a nie jako naukowej analizy sine ira et studio. Życzyć sobie powinniśmy utrzymania analiz socjologiczno-politycznych na naukowym poziomie, nadawania im śmiałego, ale też wolnego od wszelkiej mody politycznej, kierunku.

Za trzeci priorytetowy obszar zainteresowań socjologicznych uważam analizę socjologicznych mechanizmów reform gospodarczych i w ogóle socjologicznych mechanizmów życia gospodarczego. Załamanie gospodarcze, które przeżywamy, próby wychodzenia z tego załamania przez re-

formy gospodarcze, opory wobec tych reform, adaptacja gospodarstw domowych do warunków kryzysu gospodarczego — wszystko to są sprawy o ogromnym znaczeniu dla rozumienia socjologicznych prawidłowości życia gospodarczego w warunkach socjalistycznych. Wymaga to, rzecz prosta, ścisłej współpracy z ekonomistami. Kierując przez ostatnie dziesięć lat zespołowymi — zwłaszcza ekonomiczno-socjologicznymi — badaniami nad zaspokajaniem potrzeb ludności mogłem się przekonać, jak wielkie i jak atrakcyjne możliwości daje taka współpraca.

Wszystkie te kwestie wymagają jednak spojrzenia szerszego niż tylko przez pryzmat doświadczeń polskich. W ostatnich latach obserwuję z zaniepokojeniem, że oczywistemu wzrostowi zainteresowania Polską ze strony socjologii innych krajów (jednak głównie zachodnich) nie towarzyszy dostatecznie aktywny udział socjologii polskiej w międzynarodowych badaniach porównawczych. W przeszłości było pod tym względem lepiej, zwłaszcza w szczególnie owocnym w tym zakresie dziesięcioleciu 1965-1975. Uważam jednak, że należy przełamać istniejące tu trudności tak natury materialnej, jak wynikające z naderwanych w niektórych wypadkach więzów współpracy. Szczególnie istotne jest otwarcie jak najszerszych możliwości prowadzenia badań porównawczych z udziałem innych krajów socjalistycznych, gdyż problemy, przed którymi stoi Polska są tylko w części swoiste dla warunków polskich. W każdym zaś razie tylko porównanie różnych doświadczeń i sposobów rozwiązania wspólnych problemów może stanowić podstawę do ustalenia, co stanowi ogólne prawidłowości, a co jest dyktowane unikalnymi warunkami narodowymi poszczególnych krajów. Temat ten, często dyskutowany w aspekcie jego implikacji politycznych i ideologicznych, ma zupełnie podstawowe znaczenie dla socjologicznej teorii społeczeństwa socjalistycznego, a więc nie może być lekceważony.

Z poruszaną ostatnio sprawą wiąże się jeszcze jedno zadanie, do którego wykonania przywiązuję wielką wagę. Socjologia polska zdobyła sobie silną pozycję światową. Nie zgadzam się z wypowiedzianą niekiedy tezą, jakoby pozycji tej nigdy nie miała, lub jakoby ją utraciła w ostatnich latach. Jeśli pozycję naukową dyscypliny mierzyć odbiorem prac jej przedstawicieli poza własnym krajem, to liczne przekłady prac socjologów polskich, oryginalne publikacje wielu z nich w innych krajach, w tym na łamach najbardziej prestiżowych publikacji naukowych, wreszcie udział wielu socjologów polskich w rozmaitych formach międzynarodowego życia naukowego świadczą o tym, że dyscyplina nasza zdobyła sobie mocną pozycję w świecie. Problem jednak widzę w dwóch aspektach: po pierwsze, istnieje paląca potrzeba zapewnienia młodym socjologom lepszych warunków wchodzenia w międzynarodowe życie naukowe (co najmniej takich, jakie mieli ich starsi koledzy na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych i w latach następnych) i po drugie, istnieje potrzeba lepszej prezentacji polskiego dorobku naukowego, chociaż i w

tej dziedzinie przez czasopisma anglojęzyczne, książki i konferencje naukowe sporo zostało zrobione i nadal się robi.

Socjologia polska ma za sobą lata trudne, ale nie bezowocne. Patrząc w przyszłość myślę, że ostatnie lata XX wieku będą także trudne, ale być powinny jeszcze bardziej owocne.

JACEK WÓDZ

POTRZEBA SYSTEMATYCZNYCH BADAŃ ZJAWISK DEZORGANIZACJI SPOŁECZNEJ

•

1. Wśród wielu różnych zjawisk społecznych, jakich badanie pozwala nam na stworzenie sobie obrazu naszego współczesnego społeczeństwa, nieco na uboczu pozostaje grupa zjawisk, które bez podawania tu jakiegokolwiek definicji nazwać można ogólnie zjawiskami dezorganizacji społecznej. Wiele przyczyn złożyło się na to, że badania tych zjawisk, przed kilkunastu laty rozwijane u nas z dość dużym rozmachem, później utraciły swe znaczenie i zeszyły na peryferie naszego życia naukowego. Tymczasem, jak sądzę, nadal pozostaje w mocy stwierdzenie, że nie można dobrze poznać społeczeństwa, a zwłaszcza społeczeństwa przechodzącego przez szybkie zmiany społeczne, bez rzetelnego i systematycznego badania wszystkich tych zjawisk, które są społecznie oceniane negatywnie, które utrudniają przebieg pozytywnie ocenianych procesów społecznych. Powie ktoś, że przecież badania takie prowadzone są przez kryminologów. I jest to prawda, ta właśnie dziedzina wiedzy ma dość duże osiągnięcia badawcze na polu badania zjawisk patologii społecznej. Ale prawdą jest również, że podejście kryminologiczne jest dość specyficzne, ukierunkowane jednak zawsze na przestępstwo, a przecież pole zainteresowania badacza zjawisk dezorganizacji społecznej jest znacznie szersze. Przy tym kryminologowie mają zrozumiąłą tendencję do posługiwania się wyłącznie metodami ilościowymi, tworzenia tzw. obiektywnych definicji zjawisk społecznie negatywnych, co nie pozwala na głębszą analizę socjologiczną, zwłaszcza tam, gdzie dla wyjaśnienia zjawiska potrzebna jest analiza jego środowiska społecznego, uwarunkowań kulturowych itd. Wydaje się więc, że obraz naszego społeczeństwa, wyprowadzony z wyników badań socjologicznych będzie niekompletny i niepełny, bez opisu zjawisk dezorganizacji społecznej.

2. Zaskakiwani jesteśmy często przez pewne zjawiska społecznie negatywne, które — co prawda — narastają przez dłuższy czas, ale dają o sobie znać w sposób nieraz bardzo bolesny (jak np. narkomania wśród młodzieży) dopiero wówczas, gdy ilościowo przekraczają pewien próg, za

którym ich dolegliwość społeczna gwałtownie wzrasta. Wspomniano wyżej przykład narkomanii wśród młodzieży, ale należy sprawę traktować o wiele szerzej, bowiem mamy tu i zjawiska niekoniecznie związane z tzw. marginesem społecznym, jak spadek aspiracji społecznych, nieposzanowanie mienia czy wreszcie pewne postawy polityczne, które też, przynajmniej w części, zaliczyć można do zjawisk społecznej dezorganizacji. Bez systematycznych badań tych zjawisk nigdy nie potrafimy wskazać na pojawiające się zagrożenia, co najwyżej możemy *ex post* próbować zjawisko opisać i szukać jego wyjaśnienia. Z tego punktu widzenia systematyczne badania zjawisk społecznej dezorganizacji, bardzo szeroko rozumianej, winny należeć do swoistego „systemu szybkiego ostrzegania”. Przy okazji można by (jeśli badania byłyby systematyczne) przełamać tkwiący ciągle w naszym społeczeństwie pogląd, iż badania zjawisk negatywnych to w pewnym sensie „kalanie własnego gniazda”, że nie wypada o tym mówić. Kiedyś były ku temu i pewne przesłanki polityczne (zakłócało ową-sielankową wizję jedności moralnej i politycznej społeczeństwa lansowaną w latach 70-tych), które dziś przecież nie działają. Trzeba tę okazję wykorzystać, bowiem przyzwyczajenie społeczeństwa, że o zjawiskach negatywnych mówi się otwarcie, obiektywnie, bez zacietrzewienia, ale właśnie na podstawie wyników rzetelnie dokonywanych badań socjologicznych, może się stać istotnym elementem szeroko rozumianego systemu profilaktyki społecznej.

3. Pozostaje jeszcze jedna refleksja. Jeśli, jak sądzę, potrzeba badań zjawisk społecznie negatywnych nie jest otwarcie przez nikogo negowana (co nie znaczy, że popiera się takie projekty), to wiele uwag wypowiada się co do metod, podejścia problemowego, miejsca ewentualnych badań itd. Sądzę, że badania takie muszą być prowadzone wielotorowo, tak, by w konsekwencji można było na ich podstawie stworzyć obraz w miarę kompletny. Niewątpliwie potrzebne są badania wszystkich zjawisk patologii społecznej, tradycyjnie już uwzględnianych w katalogu, takich jak pijaństwo, kradzieże, wandalizm itd. i badania te winny być prowadzone tak w skali ogólnopolskiej, jak i w skali poszczególnych środowisk szczególnie na działanie danego zjawiska podatnych. Zresztą trzeba przyznać, że takie badania były i są nadal u nas prowadzone, choć może są mniej znane środowisku socjologów nie zajmujących się tą problematyką, ze względu na słabe rozpowszechnianie ich wyników. Trzeba jednak podjąć i inne badania. Po pierwsze, badać należy poszczególne środowiska społeczne zagrożone patologią, takie jak środowiska młodzieżowe, stare dzielnice miast przemysłowych, środowiska ludzi nigdzie nie pracujących, tzw. margines społeczny. Po drugie, specyficznemu badaniu poddawane winny być grupy osób starszych, rencistów, albowiem ze względu na ostatnio występujące tam znaczne zubożenie pojawiać się mogą (a o ile mi wiadomo pojawiają się) specyficzne zjawiska dezorganizacji społecz-

nej mało przez nas rozeznane. Po trzecie, podjąć należy regionalne badania zjawisk dezorganizacji społecznej. Brzmi to może szokująco, ale uważam, że regionalna specyfika pewnych zjawisk patologicznych jest w naszym społeczeństwie wyraźna, choć często lekceważona, zwłaszcza przy spojrzeniu z Warszawy. Takie podejście nie dość, że pozwoliłoby dokładniej opisać zjawiska znane tylko pobieżnie, to jeszcze stwarzałoby szansę ich wyjaśnienia poprzez analizę uwarunkowań kulturowych specyficznych dla danego regionu.

Podane tu propozycje nie wyczerpują, rzecz jasna, bogatej listy ewentualnych tematów badawczych, są tylko pewną enumeracją przykładów, jak sądzę ważnych.

4. Wypowiedź tę chciałbym zakończyć powtórzeniem wcześniej już wskazanych myśli. Badając w sposób systematyczny zjawiska społecznej dezorganizacji stwarzamy sobie szansę na rozumienie innych zjawisk, a poprzez to i na lepsze poznanie społeczeństwa. Możemy przyczynić się do tworzenia systemu zabezpieczeń społecznych, szeroko rozumianej profilaktyki przed występowaniem tych zjawisk i ich negatywnymi społecznymi skutkami. Możemy wreszcie przyczynić się do lepszego poznania określonych środowisk, regionów czy nawet konkretnych grup społecznych, stwarzając podstawy do podejmowania konkretnych i bezpośrednich działań ochronnych.